Nr 39. Kraków, Sobota dnia 16 Lutego 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem" wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni
St. Cyrankiewicz i Spółka.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica św. Anny l. 3.**

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Dwa manifesty.

Cesarz chiński wydał manifest do swoich ludów, w którym zapowiada, że chce paść jako ofiara na grobach swoich przodków. Jeżeli się weźmie na uwagę, że na całym świecie nie ma drugiego monarchy bardziej dumnego i przekonanego o boskiem swojem pochodzeniu, niż brat słońca, natenczas wystąpienie jego ostatnie. pełne rezygnacji i pokory, musimy uznać za dokument dotąd jedyny. który zasługuje, byśmy go tu powtórzyli. Manifest brzmi:

„W chwili objęcia przez nas rządów cesarstwa chińskiego, mieliśmy najszczersze chęci zaprowadzić różne reformy w naszem państwie. Nagle Japończycy zerwali pokój. Zabrali nam Koreę, płacącą daninę i ośmielili się wkroczyć w granice Chin. Wysłaliśmy naszych jenerałów i armję, celem ich ukarania. Świadczę się moimi przodkami, że nie daliśmy powodu do wojny. Nie sądziliśmy, że dowódcy nie odpowiedzą zadaniu i że w armji brak jest wszelkiej karności. Z tych tylko powodów Japończycy odnieśli cały szereg zwycięstw i zbliżają się do naszej rezydencji, co porusza moich przodków w grobach. Nieszczęścia spadły na naszą głowę jedynie z tego powodu, że sami nie jesteśmy godni i otoczyliśmy się ludźmi nieuczciwymi. Jeżeli nadejdzie ten straszny moment, że Japończycy naruszą nasze ołtarze, nie pozostanie nam nic innego, tylko pogrzebać się razem z niemi. W tym wypadku pozostawiam wam swobodę odprowadzenia cesarzowej-wdowy na daleki Zachód, poczem możecie sobie wybrać godniejszego panującego, który będzie w stanie pomścić poniżenie i obronić groby dawnych cesarzów".

Jak zapewniają, cesarz jest przeciwny zawarciu pokoju i armja jego, działająca w Mandżurji, ma być ożywiona najlepszym duchem tak dalece, że nawet chce przejść do kroków zaczepnych. Wicekról Lui przybył już do Nutschang ze znacznym korpusem wojska. Z żelazną energją zaprowadza on karność w szeregach. Oddział chiński, stojący pod Yangkon, przygotowuje się do rozpoczęcia akcji. Król Korei ogłosił także manifest, ale bardzo dumny. Oświadcza w nim, że przyjął godność cesarza i będzie nosił odpowiednie szaty. Wypowiada przytem Chińczykom przyjaźń i traktaty. Pozwala im omieszkać tylko w czterech miejscowościach, a inne mają natychmiast opuścić. Jak zmienne są losy wojny i jak wielki wpływ wywierają one na człowieka! Wielki cesarz chiński spokorniał, bo go pobili, marny królik Korei zhardział, gdyż pozostaje pod opieką Japończyków, którzy zwyciężają. Nauka otrzymana przez brata słońca przydałaby się wielce pewnemu samodzierżcy w Europie.

Londyński *Daily Chronicle* ogłasza manifest rosyjskiej partji ludowej, rozrzucony po całej Rosji. Ma on formę listu do cara i krytykuje jego przemówienie w dniu 29 stycznia. Car uległ naciskowi stronnictwa dworskiego i biurokratów i skutkiem trwogi przed nimi, wszedł na błędną drogę. Manifest mówi dalej: „Zniszczyłeś nadzieje polepszenia bytu ludu i ta część, która walczy w obronie postępu, odwróciła się od ciebie skutkiem słabości twojego charakteru. Te najlepsze siły społeczeństwa rosyjskiego będą dalej walczyły na drodze pokojowej celem uzyskania niezbędnej wolności. W innem stronnictwie twoje przemówienie odniesie ten skutek, że będzie ono jeszcze gorliwiej niż dotąd zwalczało wszelkiemi środkami ten stan rzeczy, tak przez nie znienawidzony. Walka już się rozpoczęła i będzie dalej prowadzona".

Według ostatnich wiadomości, otrzymanych z Petersburga przez dzienniki niemieckie, Pobiedonoscew wygrywa znów na pierwszych skrzypcach i tak samo, jak niedawno *Ruską Żiżń*, chce teraz stłumić najpoważniejszy miesięcznik rosyjski *Wiestnik Jewropy*. jedynie za to, że tenże umieścił artykuł, oceniający wprawdzie przedmiotowo, ale bez pochlebstwa. wewnętrzną politykę cara Aleksandra III. Jeżeli to się uda prokuratorowi św. Synodu. natenczas reakcja będzie w Rosji święciła nowy, wielki tryumf.

Reforma wyborcza.

Wiedeń 14 lutego.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(δ) Miałem sposobność rozmawiania z jednym z najwybitniejszych członków podkomitetu dla reformy wyborczej.

— Sprawa reformy wyborczej — mówił — wikła się coraz bardziej. Jedna trudność powstaje za drugą, a obecnie stoi sprawa gorzej, aniżeli przed jej odesłaniem do podkomitetu. U nas, w kraju (Galicji) oświadcza się opinja publiczna dość silnie za podziałem nowej piątej kurji na dwie podkurje, mianowicie: podkurję robotników fabrycznych i podkurję najniżej opodatkowanych. Ci ostatni wzbraniają się, żeby ich mięszać razem z robotnikami.

— Tem bardziej — rzekłem — że przez reformę podatkową znaczna część dotychczasowych wyborców przez opusty przy podatku zarobkowym, gruntowym i domowym, tak zwani „pięcioguldenowcy" straci prawo głosowania w kurji miejskiej, względnie wiejskiej, zatem kategorja najmniej opodatkowana będzie bardzo liczną.

— Ale jakże temu żądaniu zadość uczynić? — rzekł szanowny poseł, z pewnem zakłopotaniem. — W razie podziału, trzebaby koniecznie liczbę nowych posłów powiększyć. Są bowiem kraje, które wedle naszego projektu reformy wyborczej otrzymają tylko po jednym mandacie poselskim dla obydwóch kategoryj, t. j. dla robotników fabrycznych i najmniej opodatkowanych. Przy podziale musiałyby te kraje otrzymać po dwa mandaty. A pomyśl pan, że przy znaczniejszem powiększeniu liczby nowych posłów, skrajna opozycja w parlamencie mogłaby wzrosnąć tak dalece, że może niepodobna byłoby posiąść większości dwóch trzecich części głosów, a ta bywa czasami nieodzownie potrzebną.

— Należałoby — wtrąciłem — pamiętać przy tej sposobności o Galicji, która, co do liczby posłów, wedle obowiązującej ustawy wyborczej, jest ogromnie pokrzywdzoną.

— Z nowych mandatów — odparł mój interlokutor — przypada też największa liczba na Galicję.

Po chwili dodał:

— Robotnicy grożą podobno.

— Grożą nawet wcale niedwuznacznie.

— Czemże?... demonstracjami?

— Prawdopodobnie.

— Ha, zobaczymy, co to z tego wszystkiego będzie. Bądź co bądź położenie nie bardzo pocieszające.

— Najlepiej byłoby — zakonkludowałem — załatwić reformę wyborczą jak najprędzej.

ZE ŚWIATA.

Morawska Ostrawa d. 13 lutego.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Przejeżdżając z Krakowa przez Morawską Ostrawę, byłem jako gość, a zarazem świeżo zapisany członek w Czytelni polskiej w Morawskiej Ostrawie, na walnem zgromadzeniu tegoż młodego Towarzystwa polskiego i z niemałem zadziwieniem przysłuchiwałem się sprawozdaniu prezesa Czytelni i wnioskom członków.

Pomimo, iż zgromadzenie było dość liczne, składało się bowiem co najmniej ze 120 członków, po największej części ludzi pracy t. j. górników i rzemieślników, całe posiedzenie odbyło się z największym porządkiem, wywody prezesa Henryka Schrotta, inspektora i szefa urzędu budowli górniczych kolei Północnej, przyjmowano jednozgodnie, a mimo, iż członkowie tutejszej Czytelni należą do rozmaitych klas społeczeństwa ludzkiego, mogą dać przykład nawet naszym krakowskim i lwowskim towarzystwom, pod względem patrjotyzmu, bratniej zgody i inteligentnego zachowania się na zebraniach. Zastępcą prezesa obrano p. Franciszka Listwana, przemysłowca, p. Izydora Nebenzahla sekretarzem, a zaś p. Albina Pugnaza, wydziałowym Czytelni.

We czwartek odbędzie się w Ostrawie korowód z pochodniami dla burmistrza tutejszego dra Wojciecha Johaniego, z powodu ozdobienia go orderem Franciszka Józefa. Otóż uchwalono, żeby i Czytelnia wzięła udział in gremio w tej owacji.

Najważniejszym wnioskiem, było poruszenie myśli zorganizowania polskiej szkoły ludowej w Morawskiej Ostrawie, gdzie kilkutysięczna ludność polska jest narażoną wśród obcego żywiołu na wynarodowienie, pozbawienie się cnót narodowych a zagładę ducha polskiego. Inne Towarzystwa, jak w Białej i Cieszynie, które znajdują się w lepszych okolicznościach, bo w kraju więcej polskim, są przez rodaków z innych prowincyj Polski popierane, nawet tak dalece, iż naprzykład Cieszyn już nietylko szkoły ludowe posiada, lecz wkrótce będzie miał i gimnazjum. Tu zaś w Ostrawie ma się rzecz całkiem inaczej, albowiem, jak na wstępie powiedziałem, ludność polska, znajduje się między obcym żywiołem, składa się z ludzi pracy, z lichego i ciężkiego zarobku się utrzymujących, więc trudno żądać, by była w stanie o własnych siłach choć najmniejszą instytucję naukową zorganizować.

Gorącą tedy do polskiego dziennikarstwa prośbę zanosimy i na serce kładziemy publiczności polskiej poparcie materjalne funduszu dla szkoły ludowej w Ostrawie Morawskiej, a nietylko błogosławić was będzie tutejsza ludność polska, lecz przytem zasłużycie się Ojczyźnie, albowiem przez założenie polskiej szkoły ludowej w Ostrawie, wyrwie się dzieci polskie żywiołowi germanizacyjnemu i innym wrogim nam narodom. Tutejszy burmistrz miasta, dr Wojciech Johany, bardzo przychylny naszej narodowości, jest za założeniem polskiej szkoły w Ostrawie — nic zatem nie stoi na przeszkodzie, jak tylko brak funduszów — gdyż z tej miesięcznej, małej wkładki (15 ct.) członków Czytelni ledwo koszta administracyjne pokryć można.

Po zamknięciu zgromadzenia uroczystą przemową czcigodnego prezesa, bawiono się swobodnie, deklamowano, śpiewano narodowe pieśni, przyczem uzbierało się kilka reńskich na przyszłą szkołę ludową, którą oby można utworzyć jak najrychlej.

Wiedeń d. 13 lutego.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Papacosta, Affendakis i Spółka — oto tytuł rozgrywającego się w rzeczywistości kryminalistycznego romansu, którego nowe sensacyjne rozdziały codziennie przynoszą dzienniki w kronice bieżących wypadków. Międzynarodowa szajka włamywaczy do kas żelaznych była, jak się okazuje, teraz, rozgałęzioną po całej Europie, a gniazdem jej była odosobniona wyspa Rhodos, gdzie założyli byli szkołę włamywania się do kas ogniotrwałych

sprowadziwszy umyślnie na ten cel kasę najsilniejszej konstrukcji. Wyobraźnia Dumasa ojca lub Wiktora Hugo nie mogłaby pójść dalej w swej koncepcji, aniżeli rzeczywistość w danym razie. „Piękny jak Apollo“ Papacosta, osłania się blaskiem romantyzmu. operując narzędziami żelaznemi przy kasach, a równocześnie palącemi swemi oczyma na sercu niewieścim. Piękny, elegancki, bogaty, młody i wykształcony, posiada wszystko, o czem tylko wyobraźnia panny marzącej o za mążpójściu śnić może. Jakoż w każdem mieście, gdzie nocą sprawował przy pomocy swoich towarzyszy rzemiosło łupienia kas — miał narzeczoną.

W Wiedniu zdołał utorować sobie przystęp do domu jednego miljonera, mającego młodą i piękną córkę na wydaniu. Była to twierdza do niezdobycia dla rozmaitych konkurentów. Dumna dziedziczka miljonów dawała kosz za koszem: tu pewnemu hrabiemu, dlatego, iż posiadał łysinę: tam znowu bogatemu, także miljonowemu synowi pewnego fabrykanta dlatego, iż poprzednio miał stosunek z jakąś szansonistką. Papacosta, odgrywający rolę attaché greckiego poselstwa w Berlinie, zdołał trafić do jej serca i pozyskać zupełnie jej względy. Doszło do tego, iż we wspaniałym pałacu jej ojca odbyły się uroczyste zaręczyny. Nie wiele brakowało, a węzeł małżeński byłby połączył nadobną córkę miljonera ze — złodziejem kasowym. Szczęściem panny było, iż wkrótce po zaręczynach uwięziono narzeczonego. „Królem“ tej międzynarodowej bandy włamywaczy kasowych, jest niejaki Risticz *recte* Josipow, zamożny kupiec z Banatu. On dostarczał podróżującym po Europie członkom szajki narzędzia do włamywań, mieniał papiery wartościowe i losy, jakoteż spieniężał klejnoty.

Tego „króla“ miano schwytać w Trjeście, ale dotychczas nie ma pewności, czy to prawdziwy „Risticz“, czy też fałszywy. O nim i o jego działalności dowiedziała się policja z schwytanych u Papacosty, Affendakisa i Stalii listów.

Kiedy już piszę kronikę kryminalistyczną, nie należy pominąć głośnego mordu, popełnionego na adwokacie Rothziegelu. Wczoraj odszukała policja, skradzioną przed mordem spinkę dra Rothziegela, którą jakiś mężczyzna zastawił w jednym z tutejszych lombardów. Wszystkie oznaki przemawiają za tem, iż tym mężczyzną był solicytator Eichinger. Więc on popełnił morderstwo i zarazem kradzież. Dalsze śledztwo doprowadziło do tego jeszcze, iż Eichinger przyznał się, iż po zabiciu dra Rothziegela „w sprzeczce“, kiedy otworzył kasę i wyjął z niej trzy akcje kolei Południowej wartości 600 zł., schowane pomiędzy papierami w kancelarji zamordowanego, wziął również z kasy 130 złr. Dowód niezbity zatem, iż popełnił morderstwo rozbójnicze. *Swój.*

Książka St. Koźmiana o r. 1863.

16 (Ciąg dalszy).

Człowiek tego rodzaju nie mógł być zwolennikiem powstania, bo nie miał wiary w udanie się przedsięwzięcia. Postępując konsekwentnie „wstrzymywał gorliwie młodzież“ (słowa p. Koźmiana) nie szukał stosunków z „ludźmi ruchu“, jak autor Rzeczy i jego przyjaciele, ale kiedy konserwatyści rozbili się na obozy, kiedy ich większa część zaczęła popierać powstanie i mydliła oczy interwencją, kiedy formowano oddziały i zbierano pieniądze, kiedy akcję papierową rozwinięto na wielką skalę, kiedy jednem słowem wbrew opinji i woli Popiela i ludzi najpoważniejszych w stronnictwie, nie usunięto się od ruchu, lecz do niego przystąpiono, zrozumiał Popiel, że należy ten ruch konserwatywny albo zatrzymać, albo „ratować honor narodowy, zaryzykować życie i majątki, zmusić do uszanowania, a może i do pomocy“.

To zaś, co się działo i dziać miało dalej, musiało być Popielowi wstrętne. Panowie młodzi konserwatyści wysyłali innych do powstania, a sami siedzieli i pisali. Niech inni ryzykują życie, — my szanujmy nie tylko to życie, ale i nasze majątki. Może przyjdzie zagranica z pomocą, może Polskę odbuduje, a my wówczas zgłosimy się o stanowiska. Sam p. Koźmian przyznaje, że natura jego była „skomplikowaną i słabą“ (mówi to wprawdzie ogólnie o naturze ludzkiej, ale stosuje natychmiast do siebie), że „podziałała na niego sposobność odznaczenia się w służbie ojczystej na obszerniejszem polu, w większym niż dotąd stylu“ (jaki był ten styl mniejszy, czem przedtem odznaczał się p. Koźmian, jest zagadką dla mnie, a sądzę, że i dla wszystkich). Szło więc tym panom o styl, o odznaczenie się, któreby nic nie kosztowało. Przeciwnicy powstania, niepoświęcający dla niego nic od siebie, oszczędzający swą krew i mienie, wplątywali się przecież w ruch, aby w razie udania się jego powiedzieć: nie byliśmy obojętni, służyliśmy sprawie, czekamy na nagrodę.

Popiel był innym człowiekiem. Ubliża mu p. Koźmian, mówiąc, że „był mężem zachowawczych przekonań, zarazem patrjotą“. To fałsz! Popiel był nie zarazem, lecz przedewszystkiem patrjotą, a był zarazem mężem zachowawczych przekonań. Jako patrjota musiał potępiać obłudne zachowanie się tych nowych „mężów stanu“, musiał powiedzieć: „Rzućcie swoje niegodne stanowisko, zerwijcie z ruchem, albo rzućcie się w wir jego z prawdziwą ofiarnością. Zerwać nie możecie czy nie chcecie, a więc zaryzykujcie życie i majątki; może pociągniecie część ludu, a w każdym razie takie heroiczne, jawne wystąpienie zmusi nietylko do uszanowania, ale może do pomocy“. Popiel nie kłamał: za słowami u niego poszedł czyn. Nie jednego syna, jak twierdzi p. Koźmian, lecz dwóch wysłał do powstania; chciał wysłać i trzeciego, ale ten się oparł i nikt mu nic zarzucić nie może, bo nie wierzył w rezultat powstania, stał od niego zdala, nie szukał „styczności z ruchem“, nie pchał innych do zguby, nie starał się o spokojne urzędy narodowe na bruku krakowskim.

Zachowanie się Popielów było uczciwe i szlachetne, tak tych, co poszli walczyć, jak i tego, co wstrzymał się od wszelkiego udziału w ruchu. Nie flirtowali z narodem, jasno określili swoje stanowisko. Ale, niestety, takich Popielów było mało!

Za to więcej było mądrych dyplomatów, chcących cudzą krwią i życiem znaleść sobie sposobność „odznaczenia się w służbie ojczystej w większym stylu“, tj. na papierze. Toteż zdanie Popiela nie zostało przyjęte. „Nasze ściślejsze grono sprzeciwiło się myśli akcesu jawnego całej szlachty, bo ten akces nie był wykonalnym, byłby tysiące narazil“. Nie był wykonalnym, to prawda, ale dlatego, bo ci panowie do powstania pójść nie chcieli, bo choćby akces ogłoszono, oni pozostaliby na miejscu w poszukiwaniu „większego stylu“, nie był wykonalny, bo ci panowie narażać się nie myśleli. Niech się narażają ci, co nie mają nic do stracenia, ale my, co się chcemy odznaczyć na obszerniejszem polu nie możemy ryzykować życia i mienia[1]).

To też kiedy dwóch Popielów poszło do powstania, członkowie grona krakowskiego poprzestali na wejściu w skład organizacji, „i rozpoczęły się następnie jego (grona) stosunki z Rządem Narodowym warszawskim“. „Organizacja ta — pociesza się p. Koźmian — zapobiegła bardziej szalonym i niebezpiecznym praktykom i eksperymentom“. Czy tak było, dowiemy się później, ale zaznaczam tu znowu sprzeczność, w jaką p. Koźmian popada. Niedawno twierdził, że ludzie rozsądni powinni „stać na uboczu wobec szalonych ruchów“, że jest „złudzeniem“ nadzieja, jakoby można przez zbliżenie się do nich „wpłynąć na nich i złe z nich wynikające ograniczyć“ — a tu przyznaje, że organizacja wraz z gronem krakowskiem ograniczała złe, bo „wielu szalonym eksperymentom zapobiegła“.

Po rozbiciu Langiewicza cesarz Napoleon miał powiedzieć do Władysława Czartoryskiego: „Już wszystko skończone, klęska zdaje się być stanowczą i trudno po niej cośkolwiek przedsięwziąć“. Czartoryski przedstawił wyczerpująco, że tak źle nie jest. „Jeżeli tak, to zobaczymy — była odpowiedź cesarza — bo oczywiście, gdyby nie było już powstania, zniknąłby powód wmieszania się mocarstw“. Anegdoty tej sprawdzić niepodobna, bo nie żyją już na nieszczęście Napoleon i Czartoryski, ale kto przeczyta z książki p. Koźmiana cały odnośny ustęp, który w kilku wierszach streściłem, ten pojmie, iż niczyja pamięć na świecie nie mogłaby po 31 latach powtórzyć tak dokładnie rozmowy, mianej przez osoby trzecie, przy której się nawet nie było obecnym. Chyba, że ją p. Koźmian przepisał z jakiegoś pamiętnika lub z listu, ale w takim razie powinien był podać źródło, bo żadnemu historykowi, a tem mniej p. Koźmianowi, po złapaniu go na tylu „niedokładnościach“, i dowodach braku pamięci, nie wierzy się na słowo. Tendencja zaś odpowiedzi, włożonej do ust Napoleonowi, widoczna — p. Koźmianowi trzeba koniecznie dowieść, że był zmuszony do popierania powstania.

Właśnie wtedy właściciel *Czasu*, Wincenty Kirchmayer, aż nadto głośny w lat parę później, a znany już i wówczas w Krakowie ze swych zbytków i aż nazbyt wesołego życia, ofiarował p. Koźmianowi miejsce w redakcji *Czasu*, kiedy zaś 11 kwietnia uwięziono Leona Chrzanowskiego, tenże Kirchmayer oddał p Koźmianowi „niemal wyłącznie kierunek polityczny dziennika“. Miał się jako redaktor opierać na idei pomocy zewnętrznej, przedstawiać powstanie, jako narodowe, wolne od znamion rewolucyjnych i demagogicznych i zwrócone wyłącznie przeciw Rosji. Co do formy, polecono mu „mniej peremtorycznie, szorstko i gwałtownie występować“. Tak sobie życzył bankier krakowski, Wincenty Kirchmayer. P. Koźmian starał się zadość uczynić jego żądaniom, ale stwierdza „przykrą i gorzką prawdą“, iż to się wszystko „zgoła na nic nie przydało“.

Kazimierz Bartoszewicz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[1]) Muszę tutaj zaznaczyć, że i stronnictwo „ruchu“ miało tak samo swoich „mężów stanu“, którzy nic nie ryzykowali, a wiele krzyczeli. O jednym z ich przedstawicieli przyjdzie mi wspomnieć. Oddając *suum cuique* notuję też, iż jeden z grona krakowskiego L. Wodzicki, był później przez dni parę na polu walki. (*Przyp. autora.*)

O wychowaniu dzieci.

Każdy człowiek rodzi się z usposo[illegible], to czatego lub owego charakteru, ale nade[illegible] pokrytą. niem do grobu idzie. Ludzie, okoliczno[illegible] szczególniej wychowanie, zmieniają całkiem przyrodzone usposobienia. Często umiera dziwakiem, popędliwym, skąpym, lub chciwym i podłym ten, kto w innem położeniu, lub inne odebrawszy wychowanie, byłby wesołym, wspaniałomyślnym, niezdolnym nawet do cienia podłości. Z jednej kolebki pochodzimy wszyscy, lecz jakże różnymi czynią nas ludzie, świat, pierwsze uczucia poruszające serce!...

Pochodzi to stąd, że natura nasza jest tak słabą i giętką, iż nader łatwo rozmaite przyjmuje formy, że moc nawyknienia jest silna, że przykład mocno pociąga, nakoniec, że może więcej do złego, niżeli do dobrego skłonni jesteśmy.

Dlatego też rozsądny nauczyciel, kierujący umiejętną ręką, potrafi hamować zbytnie zapędy bystrego umysłu, ująć w karby bujną i zbyt polotną imaginację, poskromić ogniste i burzliwe namiętności, skąpą przyrodzenia dłonią wydzielone uczniowi zdolności, o ile możności, wywyższyć, uśpione uczucia obudzić, oraz usposobić serce jego do przyjmowania czystych i zbawiennych wrażeń, do brzydzenia się złym przykładem. W ten sposób ustali los obecnego i przyszłego jego przeznaczenia.

Człowiek jest surowym materjałem, z którego wychowanie zrobić może albo arcydzieło, albo potwór.

Ponieważ moc nawyknienia jest wielka, a trwałość onegoż równa się częstokroć życiu, od kolebki przeto należy czuwać nad wychowaniem dziecka, od chwili ocknienia się duszy jego już ją kierować i prowadzić potrzeba. Odkąd bowiem dzieci więcej mają poznania, zaraz budzą się w nich różne namiętności.

Młodziuchne dziatki lubią już pochlebstwo, dogadzanie ich woli, a unikają osób, od których przymusu lub surowości doznają. Są filuterne, pochlebne, lub krzykliwe dla osiągnięcia swej woli, lub żądanego przedmiotu.

— Widziałem dziecko — mówi sławny Fenelon — mówić jeszcze nieumiejące, do tego stopnia zazdrosne, iż z twarzą pobladłą i z rozjątrzonemi oczyma spoglądało na drugie, które wspólnie z niem piersi matki ssało.

W młodym więc już wieku wyraźnie powstają różne namiętności w dzieciach, a umysł wówczas najmocniej przyjmuje wszelkie wrażenia i najtrwalej je zachowuje, ale z drugiej strony najłatwiej daje się powodować. Któż, jeżeli nie matka, prowadząc umiejętnie przyrodzone usposobienie dziecka, jest w stanie tłumić w samym zarodzie szkodliwe namiętności, a usposabiać serce i umysł jego do przyjmowania czystych i zbawiennych wrażeń, a tem samem ustalić los jego obecnego i przyszłego przeznaczenia. W dziecku zaś, zostawionemu sobie, zwykle szkodliwe namiętności biorą górę nad dobremi. I dlatego nader trafnie mówi sławny Fenelon: „że matkom powierzyła Opatrzność czuwanie nad rozwijaniem władz umysłowych dzieci od pierwszych chwil ich życia“.

Lecz, niestety, ileż to mamy matek, godnie odpowiadających tak ważnemu powołaniu! Jedne wstrzymuje od tego nieznajomość usposobienia dzieci w tak młodym wieku, drugim domowe zatrudnie-

nia nie dozwalają podobnego zajęcia. Matki wyższego stanu zwykle mało zajmują się starszemi dziećmi, a cóż dopiero od pierwszych chwil rozwijania się ich władz moralnych i umysłowych. Zwykle bowiem ten święty obowiązek poruczają ochmistrzyniom, a później guwernantkom-cudzoziemkom, które młodocianą latorośl doprowadzają nieraz do moralnego kalectwa.

Płatna ochmistrzyni i przy najlepszych chęciach nie zastąpi matki. Zazwyczaj nie mają te panie dobrych chęci, pełnią leniwo swe obowiązki, a celem ich jest tylko zysk, bynajmniej zaś wychowanie dla kraju poczciwego obywatela, lub zacnej córki, żony i matki.

Pierwszym i może najważniejszym obowiązkiem matki jest staranie się o zdrowie dziecka. Słabowitość ciała pociąga za sobą rozmaite moralne wady i przeszkadza normalnemu rozwijaniu się władz umysłowych. Starać się więc matka winna, aby dziecię przyszło na świat zdrowem i unikać tego wszystkiego, coby na słabość nowonarodzonego wpłynąć mogło.

Rodzaj odzieży wielki wywiera wpływ na zdrowie dzieci. Nader jest szkodliwą nazbyt ciepła, obcisła, ciężka, węzłami, bandażami i t. p. dzieci krępująca. Osłabia bowiem, lub nadweręża pewne części lub narzędzia, tamuje działania organiczne, utrudnia wolny ruch członków, a więc i prawi- [redacted] rozwój. Najszkodliwszemi zaś dla mło- [redacted] czynek są s z n u r ó w k i, brykle, gorsety itp.. [redacted] i dziś niejedna matka z nierozsądnej troskliwosci o mniemaną kształtność kibici, swe córki nielitościwie krępuje.

Sznurówka to narzędzie zabójcze, niszczące zdrowie rozwijającego się dziewczęcia, nabawiające kobietę dożywotnich chorób i kalectw.

Wiele się przyczynia do zdrowia i siły młodych dziewcząt ćwiczenie ciała, w niczem obyczajności nierażające. Tym sposobem, nabrawszy potrzebnej siły i czerstwości, są wolne na całe życie od licznych chorób, ze zbytecznej drażliwości nerwów i z nikłej budowy pochodzących. Dlatego to gimnastyka, rozsądnie prowadzona, rozwija ciało i nadaje zdrowie niezachwiane.

Od szóstego roku zajęcie dziewczęcia nie wymaga jeszcze pewnego kierunku. Zważać tylko trzeba, aby dzieci nazbyt nie pieścić i strzedz je od próżniactwa i gnuśności, niech z młodu nawykają do pracy i czynności. Zawsze więc należy zatrudniać dzieci, chociażby najlżejszą robotą i pilnować, aby ją sumiennie wykonywały, a potem nagradzać dozwoleniem zabawy.

Rozpocząwszy naukę, nie trzeba dziewczęcia męczyć nią do znudzenia. niech roboty ręczne i zabawa przegradzają naukę. Nie należy także z dziewczęcia robić lalki mechanicznej, poruszającej się według taktu. Swoboda powinna być połączoną z niewinnością duszy, o którą najbardziej starać się należy. Niech więc po pracy bawi się, biega, igra, tańczy pod okiem matki.

Cnoty, jako to: czystość serca, skromność, moralność, uczucia estetyczne, lubo wprawdzie same z siebie w sercu kobiety się wywiązują, powinny przecież starannie być pielęgnowane i strzeżone. U wielu dziewczynek chęć podobania się, ta gwałtowna i poniekąd u płci żeńskiej wrodzona żądza, już w 7 — 8 roku wyraźnie się okazywać poczyna. Dlatego nic szkodliwszego i niebezpieczniejszego dla dziewczynki w tym wieku być nie może, niż popisywanie się w towarzystwach z talentami, lub umiejętnościami. Chęć podobania się prowadzi do próżności, a ta nader blisko jest zpowinowacona z fałszywością i udawaniem, fałszywość zaś i obłuda są zatratą wszelkich przymiotów i cnót, przez które kobieta stać się ma godną swego ważnego posłannictwa.

Próżność matek, to najcięższa plaga dla dzieci. Pochlebstwa, pochwały wdzięków wyszłe z ust matki, to zabijająca trucizna. Dziewczęciu popsutemu pochwałami matki, praca staje się ciężarem, rodzinne zacisze więzieniem; wszystko, co wymaga niejakiej rozwagi i natężenia, wydaje się nieznośnym przymusem. Tylko przyzwyczajeniem do pracy i sumiennego pełnienia obowiązków wykształcić możemy dziecko na istotę pożyteczną dla społeczeństwa.

Część urzędowa.

Konkursy. Przy wydziale Rady powiatowej w Lisku jest posada inżyniera powiatowego do budowy dróg gminnych, teoretycznie i praktycznie wykształconego, z roczną płacą 700 złr. i ryczałtem na objazdy powiatu w rocznej kwocie 400 złr. do obsadzenia. Kandydaci na tę posadę winni swe podanie wnieść do wydziału Rady powiatowej w Lisku najpóźniej do 20 marca 1895.

FEJLETON.

JAN WILK

44 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

TOM DRUGI.

I.

Sztandar.

Dzień złowrogi pierwszego września 1870 roku, którego następstwem bezpośredniem było złożenie broni pod Sedanem, był ciosem śmiertelnym, wymierzonym w samo serce Francji, zdeptanej i sponiewieranej.

Armja cała wzięta do niewoli, musiała oddać nieprzyjacielowi swoje konie, park artylerji, broń, amunicję i sztandary; była to katastrofa najokropniejsza.

Widziano dnia tego oficerów, a nawet prostych szeregowców, szlochających łzami rzewnemi z bolu i tłumionej, a bezsilnej rozpaczy.

Ach! gdyby tym zuchom byli wybór zostawili. Byliby woleli dać się wymordować do ostatniego, niż złożyć broń. Skoro jednak u góry podpisano kapitulację, trzeba było zrezygnować z wszystkiego i cierpieć.

Znaleźli się jednak i tacy, którzy nie chcieli przyjąć warunków, narzuconych przez nieprzyjaciela. Ci, acz narażeni na największe niebezpieczeństwo, przebili się przez pruskie szeregi i zdołali bądź połączyć się w Mériére z oddziałem jenerała Vinoy, bądź też przeszli granicę leśnemi ścieżkami, aby szukać w Belgji schronienia.

W jakim jednakże stanie opłakanym znajdowali się ci żołnierze nieszczęśliwi! Chudzi, jak szkielety, z głodu i nędzy wszelakiej, szli prawie boso, obuwie bowiem zużyte z nóg opadało. Mundury na nich były prawie w strzępach, oczy mieli zapadnięte i pałające gorączką, usta pragnieniem spieczone. Wlekli się leniwo, utrzymując się na nogach jedynie wysiłkiem nadludzkim, energją niezłomną, siłą ducha podtrzymującego ciało upadające ze znużenia.

Obliczają, mniej więcej, na dziesięć tysięcy walczących tych, którzy dotarli do Mériére, a na pięć tysięcy niedobitków, chroniących się na gościnną ziemię belgijską.

Dnia pewnego, w październiku, zgłosił się do biura ministerstwa wojny młodzieniec w grubem obuwiu skórzanem, z podkówkami i w chłopskiej bluzie szafirowej. Czapkę miał w ręce.

Na pierwszy rzut oka jego twarz piękna, o rysach wybitnych, prawdziwie męskich, ale blada i zbolała, wzbudzała żywą sympatję. W jego wzroku zamglonym czytało się smutek głęboki, a w kątach ust tkwiła gorycz tłumiona.

— Czego pan sobie życzysz? — spytał urzędnik, przed którym się zatrzymał.

— Jestem — odpowiedział śmiało. ale bez zuchwałości — żołnierz z pod Sedanu. Wracam z Belgji.

— Dobrze — bąknął urzędnik, wcale tem niezdziwiony.

Zgłaszali się prawie codziennie to oficerowie, to prości żołnierze, zbiegli z pod Sedanu do biur Obrony krajowej.

— Do jakiej broni pan należysz? — badał dalej urzędnik.

— Służyłem w konnicy.

— W takim razie źle się pan udałeś — odrzucił urzędnik. wstając od biurka. — Proszę iść za mną.... Wskażę panu miejsce właściwe.

Weszli wschodami na pierwsze piętro, potem udali się długim, a wąskim korytarzem, na końcu którego były drzwi. Otworzył je urzędnik, zapowiadając:

— Zbiegły z pod Sedanu... konnica!

Otworzono natychmiast drzwi drugie i wpuszczono żołnierza do dużej sali, gdzie znajdowało się czterech wyższych wojskowych. Jeden z nich z rozetką Legji miał na sobie mundur jeneralski.

Wszyscy czterej zmierzyli wchodzącego szybko a bacznie. Kawaler Legji, najwyższy widocznie rangą pomiędzy nimi, zabrał głos pierwszy:

— Byłeś więc pod Sedanem, mój przyjacielu? — przemówił tonem, pełnym życzliwości i prawie serdecznym.

— Byłem, jenerale.

— W pułku?

— Dziesiąty... dragony... brygada Michel.

— W jakiej randze?

— Byłem wachmistrzem.

— Ach!....

Wszyscy czterej wyżsi wojskowi zamienili między sobą spojrzenia zdumione. Po układzie dystyngowanym i sposobie wyrażania się sympatycznego młodzieńca sądzili na pewno, że mówią przynajmniej z podporucznikiem.

— Nazywam się Jerzy Grandin, rodem z Mareille, Wogezy, okręg Epinal.

— Dobrze. Czego żądasz?

— Panie jenerale — Jerzy odrzucił, drżąc ze wzruszenia i tonem łzawym — należę podwójnie do Francji nieszczęśliwej, jako żołnierz i jako szczery patrjota. Błagam, aby mnie na nowo w broń zaopatrzono i tam wysłano, gdzie jeszcze bracia moi biją się z wrogiem ojczyzny. Bylem mógł iść na Prusaków, wszystko mi jedno, jaką bronią będę walczył. Wstąpię do jakiegokolwiek pułku, do piechoty, czy do konnicy.

— Niech i tak będzie. Musisz jednak dbać o twoje wachmistrzowstwo, nieprawdaż?

— Zapewne, panie jenerale. Jeżeliby jednak to miało mi stanąć na przeszkodzie, wstąpię najchętniej w szeregi, jako prosty żołnierz.

— Niepodobna odebrać ci rangi, raz zdobytej, ani prawa do awansu, które nabyłeś jednocześnie. Dziś jeszcze roztrząśniemy i zbadamy tę kwestję. Jutro otrzymasz odpowiedź na twoją prośbę.

— Dzielny chłopak! — szepnął na ucho drugiemu jeden z czterech wojskowych.

Jenerał zadzwonił. Wszedł urzędnik z pokoju obok sali.

— Oto Jerzy Grandin — przemówił jenerał — wachmistrz z dziesiątego pułku dragonów. Według wskazówek, których on sam panu udzieli, sprawdzisz jego czynność służbową w obecnej wojnie. Ale, ale, wachmistrzu — dodał, zwracając się do Jerzego — czy masz pieniądze?

— Mam jeszcze mały zapas, panie jenerale.

— To dobrze. Zgłosisz się jutro rano po odpowiedź.

Skinął mu ręką i głową na pożegnanie.

— Zanim odejdę, panie jenerale — wtrącił Jerzy z rzewną prostotą — radbym oddać panom przedmiot, drogi każdemu sercu francuskiemu który dotąd przechowywałem z czcią najwyższą.

Znowu wszyscy objęli go wzrokiem badawczym.

Podniósł bluzę, rozpiął kamizelkę od munduru, którą nosił ukrytą pod wieśniaczem ubraniem i wyjął złożony na piersiach niewielki pakiecik, owinięty starannie w cienki, biały papier.

Rozwinął zwolna osłonę papierową, ukazując oczom zdumionym czterech wyższych oficerów sztandar trójkolorowy, cały kulami podziurawiony.

— Tego jednego przynajmniej — zawołał z szlachetnym zapałem, prostując się dumnie — nie dostaną Prusacy w swoje szpony!

Zapanowało przez chwilę uroczyste milczenie. Wszystkim obecnym prawie tchu zabrakło, tak byli zdziwieni i wzruszeni do głębi.

— Jakimże wypadkiem dostał się w twoje ręce sztandar z pułku piechoty? — spytał jenerał.

Jerzy opowiedział szczegółowo całe zdarzenie.

— Walczono zaciekle na wszystkich punktach w koło Sedanu. W Bazeille, we Fleigneur, we Floing, w Balan, a szczególniej na naszej Golgocie, w Illy. Pomimo naszej odwagi i dzielności naszych wodzów, którzy wmięszani pomiędzy nas, narażali się na najwyższe niebezpieczeństwo, bijąc się, jak lwy, jak prosc szeregowcy, nie mogliśmy raz jeszcze, niestety oprzeć się sile przeważającej. Byliśmy zamknięc w koło piekielne, w koło spiżowe. Setki armat ustawionych na wszystkich wzgórzach zionęły na nas ogniem nieustannym, zasypując gradem bomb, kartaczując bez litości, zmiatając nasze pułki całemi szeregami..... Wyrzucane na wsze strony pociski ogniste syczały w powietrzu niby rakiety, puszczane podczas fajerwerków i pękały to z tyłu, to z przodu, na prawo, na lewo...

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 16 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś Juljanny panny męczenniczki, jutro Sabina biskupa i Sylwina, pojutrze Konstancji panny i Symeona.

Jutro, w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu, odpust bracki z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), dzikie kaczki i lisy.

Kalendarz rybacki. Przez cały miesiąc luty nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dni słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godz. 11-tą a 2-gą łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki, bolenie, karpie i głowacice — węgorza na wędkę nocną.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 min. 50, zachód przypada na godz. 4 min. 56; długość dnia 10 godzin, 6 minut.

Temperatura rano stopni — 5 C.

Rocznice historyczne. Do wielkiej liczby rozporządzeń przeciw wolności Kościoła wydanych przez cara Mikołaja należało zniesienie dwustu klasztorów na Litwie, Rusi i zamknięcie nowicjatów pozostałych. Akt ten wydany został 16 lutego 1832 roku przez cara, za zgodą prezesa kollegium rzymsko-katolickiego prałata Pawłowskiego i ks. Kamionki, administratora mohylewskiego. Na klasztory skazane na zamknięcie, wojsko napadło w nocy, wyciągało z łóżek struchlałych zakonników i zrabowawszy, precz za mury klasztorne wypędziło. Straszny to był moment, gdy w niektórych miejscach zakonnicy, wśród płaczu ludu, z krzyżem i eucharystją opuszczali przybytki, które wzniosła dla nich pobożność starych Polaków. Drzwi się z łoskotem zamykały, a policjanci kładli na nich pieczęcie, aby przez nie znowuż nie weszła chwała Boga. Zakony żeńskie uległy podobnemuż losowi. Nie oszczędzono nawet Sióstr Miłosierdzia. Akty miłosierdzia, którym przeszkód nie stawiają dzisiaj rządy mahometańskie, zostały w carstwie rosyjskiem dla katolików zakazane. Te klasztory, które zachowano, podzielono na kilka klas w ten sposób, ażeby po pewnej ilości lat zmniejszała się coraz bardziej liczba uprawnionych do istnienia. Wydane przepisy dla zakonników, zrobiły z klasztorów więzienia i pobyt w nich uczyniły policyjną męczarnią. Jednocześnie z upadkiem klasztorów katolickich, zaczął Mikołaj wznosić prawosławne monastery, albo też w opustoszałe mury wprowadzać moskiewskich czerńców i moskiewskie czernice. Nie miał ich jednak tyle, ażeby zaludnić katolickie rudery, które Litwie i Rusi nadały spojrzenie jak po najściu tatarskiem. Liczbę ruin znacznie pomnożyło rozporządzenie, zakazujące nie tylko budowania nowych kaplic i kościołów, ale reperowania starych, walących się świątyń. Rozporządzenie to nie obowiązywało w Królestwie, mniej też tam było zniszczenia, ale za Bugiem i Niemnem miasta i wsi napełniło gruzami. Starożytny Łuck, sławny Ostróg, pamiętna Orsza, zdawały się być kupą rozwalin. Tęskny przechodzień, po krzyżu który padł na rumowisko, poznawał, że tu była świątynia Boża.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Na gimnazjum polskie w Cieszynie przysłali na nasze ręce pp.: podkomorzy Antoni Michałowski, właściciel dóbr Okrajnika, kwotę 50 złr.; Stanisław Różycki, sekretarz Rady powiatowej w Dąbrowie, kwotę 28 złr. 22 ct., zebraną podczas zabawy w tamtejszem kasynie; Franciszek Klein z Wieliczki kwotę 3 złr. 84 ct., zebraną ze składek na wieczorku pożegnalnym p. Kazimierza Gałdy, za inicjatywą p. Ludwika Widomskiego.

Na Wawel przysłał nam podkomorzy p. Antoni Michałowski, właściciel dóbr Okrajnika, kwotę 50 złr.

Pomnik Mickiewicza. Komitet pomnika Mickiewicza na posiedzeniu, odbytem d. 14 lutego rano, uchwalił zaprosić do swego grona na piąte opróżnione miejsce hr. Edwarda Raczyńskiego, prezesa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, popołudniu zaś już w obecności świeżo proponowanego członka powziął następujące uchwały:

1) zarządać od p. Rygiera usunięcia napisu fryzozowego w sposób, jaki na jego wniosek oznaczy komitet; 2) uprosić kilkunastu znanych polskich miłośników i znawców Sztuk pięknych o wydanie kategorycznej opinji, czy można przyjąć figurę Mickiewicza, czy też należy ją odrzucić. Przytem postanowiono prosić o umotywowanie sądu i o ogólne zdanie o całym pomniku.

Po nadejściu odpowiedzi komitet zbierze się ponownie w przeciągu kilku tygodni celem powzięcia ostatniej decyzji. Do tej chwili pomnik pozostanie odsłoniętym.

Tem większą przyjemność sprawia nam ta uchwała, że już przed pół rokiem pisaliśmy pierwsi o potrzebie oddania tej sprawy pod uchwałę znawców prawdziwych, których sąd nie jest dla nas wątpliwym.

Na wiec reprezentantów miast, który, jak o tem pisaliśmy niedawno, dnia 21 bm. zbiera się we Wiedniu, wyjeżdżają, stosownie do uchwały Rady, jako reprezentanci gminy m. Krakowa pp.: prezydent Friedlein, radcy miejscy, dr Jakubowski, Faustyn, prof. dr Kasparek i prof. dr Juljusz Leo, oraz radca Magistratu p. Stanisław Szymkiewicz. Obrady wiecu rozpoczną się dnia 11 b. m.

Izba handlowa i przemysłowa wybrała prezesem p. Teodora Baranowskiego, wiceprezesem p. Alberta Mendelsburga, a delegatem swoim p. Ernesta Stockmara.

Wieczór Tow. muzycznego. Cechą wyróżniającą wieczór wczorajszy wśród produkcyj Towarzystwa, stanowiło zaprezentowanie publiczności talentów znajdujących w Konserwatorjum tutejszem sposobność i pomoc w ukształtowaniu wrodzonych zdolności. Słusznie postępuje Towarzystwo, zapoznając w ten sposób z owocami swych usiłowań publiczność, która o żywotności szkoły sama tutaj sądzi i zarazem paszport wolnego przejazdu przez pierwsze skopuły sztuki dla wychowańców jej wydaje. Nastręczająca się ku temu z wczorajszego programu sposobność, pozwala nam podnieść przedewszystkiem grę fortepianową pp. Abłamowiczówney i Ładównej. Znać tutaj nietylko pracę i zamiłowanie, ale i sumienność nauczyciela, który kształcąc stronę techniczną, stara się również rozwinąć to poczucie piękna, bez którego fortepian zostaje zawsze tylko skrzynką drewnianą — zimną i błyszczącą, jak jego politura.

Sympatyczne grono młodych pianistek, przy pomocy których usłyszeliśmy „Sonatę“ Rubinsteina, odegraną na 4 ręce przez p. Ładównę i dyr. Żeleńskiego, następnie „Kwartet Beethovena (pp. Abłamowiczówna, Stopczańska, prof. Singer i Stingl), zwiększyła jeszcze p. Stopczańska wykonaniem „Ballady i Polonea“ Vieuxtempsa. Młoda wiolonistka zrobiła na dziś wiele: gra czysto, wprawnie i zrozumiale, a jeżeli się trafiła tu i owdzie zachwiana nuta, gdzieindziej znów uderzała skłonność do zwlekań — to usterki te znajdują usprawiedliwienie nietylko w młodości i fizycznych warunkach koncertantki, ale i w wyborze kompozycji, dla pokonania trudności smyczka wytrawnego.

Lubo w ogóle cieszyć się wypada tą pochopnością młodzieży do muzyki instrumentalnej, wyznamy nawiasem, że radzibyśmy również spotkać się jak najrychlej w konserwatorjum z owocami dodatniemi w kierunku wokalnym, już dlatego, że najpiękniejsza muzyka ze śpiewu bezsprzecznie pochodzi, powtóre, że śpiewak solista coraz większą rzadkością na gruncie krakowskim się staje.

Nie brakło wprawdzie wczoraj oklasków dla znanej w mieście nauczycielki p. Roil, darzącej nas pieśniami Schumana i Żeleńskiego, rzeczywista atoli pochwała należy się chórowi, który liczną obsadą powinienby stanowczo rozwiać żywione przez długi czas obawy, że z powstaniem „Lutni“ nastąpi rozproszenie sił, udaremniające Towarzystwu dalszy pochód w tej mierze. Jak gdyby na popularyzowaniu Sztuka mogła stracić, a rozdział pracy stanowił ku temu przeszkodę! Że organizacja chóru Towarzystwa pomyślnie się rozwija, dowodem wczoraj wyborne wykonanie pod kierunkiem p. Barabasza, efektownej modlitwy z opery „Cavalleria rusticana“ tudzież „Nocy majowej“ Żeleńskiego, utworu zalecającego się zarówno wdziękiem i świeżością pomysłu, jak niezwykłą u kompozytora tego prostotą i przeźroczystością w układzie. *St.*

Przypominamy, że wielki festyn na lodzie w Parku krakowskim, odbędzie się jutro, w niedzielę za staraniem wydziału „Harmonji“. Za dobre i popisowe jazdy, rozdane będą nagrody dla pań i panów. Festyn zakończą wspaniałe ognie sztuczne Stefana Leńczowskiego, konc. pyrotechnika salinarnego z Wieliczki i wyścigi. Dochód, jak już raz wspominaliśmy, przeznaczono na zakupno płaszczy dla kapelistów „Harmonji“.

W ingresie księcia Biskupa krakowskiego Puzyny wezmą udział: metropolita lwowski ks. arcybiskup Morawski, biskup przemyski, ks. Łukasz Solecki, biskup tarnowski, ks. Ignacy Łobos i sufragan przemyski ks. dr Glaser. Ze strony zaś władz: p. namiestnik hr. Kazimierz Badeni i minister oświaty dr Stanisław Madeyski.

Kto nas odgrzebie? W ubiegłych tygodniach otrzymywaliśmy ciągle wiadomości równobrzmiące ze wszech stron o ogromnych śniegach, które w bieżącej zimie niespodziewanie nawiedziły rozmaite okolice, gdzie śnieg jest w istocie białym krukiem, jak np. na Riwierze. — Otóż po tych wiadomościach śniegi owe ogromne, odwidziły osobiście i nasze miasto. Od trzech dni, a zwłaszcza od wczoraj, sypie śnieg bez przerwy tak gęsty i suchy, że zachodzi obawa, iż miasto zasypie z kretesem. Dziś przejść z jednej ulicy na drugą trudno niezmiernie, a cóż będzie dalej, jeżeli zaspy śnieżne nie ustaną? Wprawdzie, przyznajemy to z przyjemnością, mnóstwo ludzi pracuje już w śródmieściu nad utorowaniem ruchu w ulicach, śnieg odgarniając i budując zeń istne wały fortyfikacyjne, jak gdyby żydkowie z Kazimierza i Stradomia nosili się z zamiarem zbrojnego napadu na spokojnych obywateli Krakowa; ale jeżeli tej masy śniegu nie wywiezie się co rychlej za miasto, to nie będziemy mogli zasnąć spokojnie. Trzeba o tem pamiętać, że tegoroczna zima strasznie nam kaprysi, jednego dnia mamy mróz siarczysty, drugiego zaś odwilż zupełną. Pytamy tedy trwożnie, kto nas odgrzebie z pod zasp śnieżnych, Magistrat, czy niebo, na ten ostatni wypadek atoli przygotujmy sobie wozas łodzie ratunkowe.

Rada miejska na tajnem posiedzeniu uchwaliła wnieść petycję do Sejmu o zmianę ustawy w tym kierunku, by obowiązek pokrywania dachów w dzielnicach I, VII i VIII materjałem ogniotrwałym, przedłużono na lat 10, wśród któreg[illegible] su corocznie pewna liczba domów ma by[illegible] Przyjąwszy następnie do gminy kilku nowych obywateli, przyznano datek na wychowanie dwóch małoletnich córek wdowie po lekarzu miejskim, doktorze Rybczyńskim, po 120 złr. rocznie na przeciąg 2 lat, takiż datek w kwocie 100 złr. na przeciąg 2-ch lat, pani Józefie Rudnickiej, wdowie po nauczycielu miejskim, wreszcie wynagrodzenie pomocnicy nauczycielki robót kobiecych w szkole wydziałowej żeńskiej, pani Marji Piechockiej, za rok szkolny 1894/5 w kwocie 200 złr.

Odczyt prof. Cz. Pieniążka na tle dziejów ojczystych i literatury, odłożony przed dwoma tygodniami z powodu nagłej niedyspozycji prelegenta, odbędzie się jutro, w niedzielę o godzinie 3 popołudniu w auli Uniwersyteckiej. Nie wątpimy, że cel tak piękny, jak budowa szkoły polskiej w Białej i założenie bezpłatnej Czytelni w Krakowie, na to bowiem przeznaczono dochód z jutrzejszego odczytu, będzie dostatecznym bodźcem dla naszej publiczności do jak najliczniejszego zebrania się w auli nowego Uniwersytetu.

Raut. Zamiast urządzanej corocznie w mieście naszem loterji, na rzecz ubogich wstydzących się żebrać, odbędzie się w przyszły piątek 22 b. m. w sali hotelu Saskiego wielki raut w połączeniu z koncertem. Bilet upoważniający do wstępu na ten raut, da zarazem prawo do bezpłatnego korzystania z licznie zastawionych bufetów, za którymi zasiądą panie przybrane w kostjumy charakteryzujące różne narodowości. Wobec niezwykle rozbudzonego o tej porze w mieście naszem ruchu towarzyskiego, raut zdaje się mieć z góry zapewnione powodzenie i niezawodnie przyczyni się do otarcia niejednej łzy niedoli.

Wyścigi „Ski“ o nagrody urządza dziś, w sobotę, 12 dywizja piechoty w Krakowie pod protektoratem generała komenderującego, barona Eugenjusza Alboriego, na przestrzeni między Zwierzyńcem a Wolą Justowską. Zapowiedziano pięć wyścigów. Najwyższe nagrody oznaczono na 2 dukaty w złocie, 1 dukat, 10 koron itd. Sędziami do nagród są pp.: feldmarszałek-porucznik baron Sztankovics, jenerał-majorowie Szeth i Cerri, oraz pułkownicy: Heimroth, Lovretič, Petrini, Höpler i Rogulič. Do komitetu należą pp.: pułkownik Heimroth, starszy porucznik Nagórecki i porucznicy: hr. Łubieński, Witkowski i Spiess. Początek o g. 2 popołudniu. Dojazd od rogatki Wolskiej; dla oczekujących powozów wyznaczono miejsce na Zwierzyńcu. W razie pory niesprzyjającej wyścigom „Ski“, czerwona chorągiew o godz. 10 rano wywieszona z głównej strażnicy wojskowej w Rynku będzie oznaczała, że się wyścigi nie odbędą w dniu dzisiejszym.

Gospodarz Stow. weteranów wojskowych, składa niniejszem podziękowanie p. A. Dawidowskiemu, dyrektorowi poczty i p. W. Eminowiczowi, naczelnikowi straży pożarnej miejskiej za przyczynienie się hojnym datkiem przy opłatku na rzecz wdów i sierót Stowarzyszenia.

Pielgrzymka polska do Loretto i Rzymu. W bieżącym roku obchodzi świat katolicki 600-letnią rocznicę przeniesienia Domku Nazaretańskiego i przy tej okazji ogłosił Ojciec Święty jubileusz

loretański, który trwać ma aż do niedzieli św. Trójcy, tj. do dnia 23 czerwca 1895 i zezwolił, aby każdy pielgrzym dostąpił łask wielkiego jubileuszu, tj. odpustu zupełnego. Z całego świata katolickiego płyną do Loretto liczne pielgrzymki, aby uzyskać odpust i zwidzić „święty domek, ponad który, nie masz świętszego miejsca w żadnej krainie, gdyż tu mieszkał Bóg, N. P. Marja i święte Anioły“.

Naród polski zawsze szczególniejszą czcią wielbił N. P. Marję, obrał ją nawet za szczególniejszą patronkę swoją i Królowę Korony polskiej. Stąd tak często odprawiali pielgrzymki do Loretto, o czem świadczą pozostawione tamże przez nich wota. Z uwagi na to, Biskup loretański, chcąc, aby pośród innych narodów nie brakło pielgrzymki polskiej, zwrócił się do ks. J. Siedleckiego, kanonika loretańskiego, aby zajął się urządzeniem pielgrzymki polskiej. Otrzymawszy nadto ks. Siedlecki specjalne upoważnienie z książęco-biskupiego konsystorza dyecezji krakowskiej, wraz z kapłanami, wybranymi do komitetu, zajął się przygotowaniem marjańskiej pielgrzymki do Loretto i Rzymu, która nie będzie miała charakteru politycznego, ale dewocyjny.

Pielgrzymka wyjedzie z Krakowa d. 16 kwietnia. Czas to najodpowiedniejszy do podróży po Włoszech. Punktem zbornym klasztor OO. Misjonarzy na Kleparzu. Odjazd o godzinie 7 wieczorem d. 16 kwietnia. W Wiedniu zatrzymają się pielgrzymi kilka godzin celem zwidzenia kościołów, poczem d. 17 wyruszą przez Pontable do Padwy. W r. 1895 przypada 700 rocznica urodzin św. Antoniego Padewskiego. Stąd jazda do Lorettu. Tu dopełnią pielgrzymi warunków celem zyskania jubileuszu, poczem udadzą się do Asyżu, a stąd do Rzymu, gdzie za wstawieniem się ks. Biskupa loretańskiego, otrzymają posłuchanie u Ojca świętego i zwidzą miasto święte. Z Rzymu podążą pielgrzymi do Florencji i Wenecji (800 letnia rocznica zbudowania kościoła św. Marka), skąd powrót do ojczyzny. Bogatsi mogą nadto zrobić wycieczkę do Neapolu i Genuy.

Koszta podróży wyniosą za bilet III klasy tam i napowrót 48 zł., za bilet II klasy 80 zł., za bilet I klasy 125 zł. Wikt dziennie wynosi po 3 do 6 franków (1·50 do 3 zł.), a nadto powinien mieć każdy nieco pieniędzy na zakupno pamiątek i nieprzewidziane wydadki. Bilety zamawiać mogą pielgrzymi już teraz, nadsyłając pieniądze pod adresem ks. J. Siedleckiego, Kraków, Mały rynek l. 7. Do dnia 7 kwietnia najdalej przyjmuje się zamówienia i do tegoż dnia wszystkie pieniądze za bilet uiszczone być muszą. Kto do tego czasu pieniędzy nie złoży, ten biletu nie otrzyma. Obszerniejszych objaśnień za dołączeniem marki, udzieli ks. J. Łukaszkiewicz, Kraków, ul. Topolowa l. 26.

X.

Z Czytelni kolejowej. Dnia 26 lutego o godzinie 5 po południu, odbędzie się I walne zgromadzenie członków „Stowarzyszenia koleżeńskiego wsparcia“ i „Czytelni w Krakowie dla służby kolejowej“, w sali własnego lokalu przy ulicy Lubicz. Porządek dzienny obejmuje: 1) Zagajenie przez Przewodniczącego. 2) Sprawozdanie z dotychczasowych czynności. 3) Udzielenie absolutorjum. 4) Wybór nowego zarządu.

Zarząd uprasza swoich członków, aby wnioski dotyczące walnego zgromadzenia najpóźniej do 20 lutego w księgę korespondencyjną stowarzyszenia wpisali. Wstęp do sali dla niečzłonków jedynie za okazaniem zaproszenia, które zarząd na żądanie wydaje.

Przedstawienie amatorskie odbędzie się jutro, w niedzielę, w lokalu Czytelni Kolejowej. Daną będzie komedja ze śpiewami w trzech aktach z prologiem Edwarda Błotnickiego pt.: „Pani majstrowa z Kleparza“. Ceny miejsc: dla członków krzesło 30 ct., miejsce stojące 15 ct. Niečzłonkowie za okazaniem zaproszenia lub wprowadzeni przez członków płacą podwójnie. Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem, dlatego też zarząd Czytelni uprasza o rychłe zebranie się na przedstawienie, po którem zapowiedziana jest zabawa towarzyska.

Walne zgromadzenie doroczne członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych powiatu krakowskiego, odbędzie się dnia 3 marca r. b., to jest w niedzielę o godz. 3-ej popołudniu, w domu przy placu św. Ducha pod nr. 2 w Krakowie, na które Wydział powiatowy swoich członków zaprasza.

Z Sądu. Trybunał sądu przysięgłych w Krakowie, po dwudniowej rozprawie skazał 12 b. m. Stanisława Piotrowicza, woźnego kolei państwowej za zbrodnię oszustwa na półtora roku ciężkiego więzienia. Oszustwo Piotrowicza polega na tem, że majątek swój sprzedawszy włościanom Michalczykom z Pogwizdowa i postarawszy się o zamieszczenie w kontrakcie kupna sprzedaży niebezpiecznego dla nabywców warunku, natychmiastowego rozwiązania kontraktu w razie niezapłacenia jakiejkolwiek raty długów hipotecznych, sprzedaną realność obciążających — przez podstępne zabiegi i czyny sprawił, że Michalczykowie rzeczywiście nie zapłacili jednej raty dłużnej, czem narażeni zostali na szkodę powyżej 300 złr. i na proces o unieważnienie kontraktu kupna sprzedaży. Po obszernym, przeważnie jurydycznym wywodzie radcy Bujaka, działającego w imieniu prokuratorji i po obronie dra Jana Jakubowskiego, przysięgli uznali Piotrowicza winnym 11 głosami.

Małoletni zbrodniarze. W środę 13 bm. przez cały dzień, do późnego wieczora, toczyła się przed trybunałem sądu przysięgłych, rozprawa karna przeciw trzem małoletnim zbrodniarzom, którzy byli plagą kieszeni krakowskich mieszkańców. Z trzech najmłodszy, nieliczący lat 14, Józef Płaczkowski, notowany był za 18 wiadomych kradzieży kieszonkowych. Operacje swoje spełniał przeważnie w kościele św. Barbary, a także u OO. Kapucynów i w Skawinie. Zręczny doliniarz musiał mieć niezłe dochody ze swego rzemiosła, gdyż nierzadko i dziesiątki guldenów były owocem połowu, gdy zapuszczał wędki po kilka razy dziennie. Drugim bohaterem był Józef Maluta, nie wiele nad 14 lat liczący, o nader sympatycznym wyglądzie, a jednak także 18 razy notowany za to samo rzemiosło i kilkakrotnie karany, wreszcie jako zamiejscowy, raz na zawsze wydalony z rejonu krakowskiego. Wreszcie trzeci, acz najstarszy, Jan Jakóbik, lat 19, dwa razy tylko karany był za kradzież, był on jednak ściśle związany z poprzednimi w jednolitą spółkę.

Trzej ci majsterkowie, znalazłszy się razem na obławie w kościele św. Barbary 19-go listopada 1893 roku, potrafili pani Helenie Wołodkowiczowej, matce pani Henrykowej Sienkiewiczowej wyciągnąć pugilares, w którym znajdowało się 395 złr. w banknotach, medaljonik i 5-centowa marka listowa. Operację tę spełnił Płaczkowski. Po dokonanej kradzieży chcieli się malcy łupem podzielić przed kościołem, dostrzegłszy jednak inspektora policji, p. Dacha, drapnęli aż na plac Szczepański, gdzie Płaczkowski dał Jakóbikowi próżny pugilares, ze słowami „Odwal“ (ukryj), ten też bezzwłocznie zagrzebał go pod parkanem OO. Karmelitów. Odtąd zaczęła się hulanka po szynkowniach i u Sikorzyny w Dębnikach, której córka, Karolina, była kochanką Płaczkowskiego. Prócz pieniędzy, które jej dawał, kupił on swojej najdroższej kilka chustek. Wyśledzeni i przyaresztowani w grudniu, roku 1893, w części przyznali się do winy, wreszcie *corpus delicti*, portmonetka i medaljonik, poznane przez panią W., były dostatecznym dowodem ich winy. Mimo to Płaczkowski twierdził, że pieniądze, za które kupił sobie całe ubranie nowe, pochodzą z zarobku przy murarce, resztę zaś skradł jakiemuś włościaninowi koło Zwierzyńca, mianowicie tylko 85 złr. Był to wybieg prawny młodego złodzieja, który wiedział, że za 300 złr. jest wysoka kara.

Dlatego też badany, kręcił jak mógł, pragnąc sąd i ławę w błąd wprowadzić, do czego spółka starała się przyjść mu z pomocą. Nie pomogły jednak ani krętactwa wobec dotykalnych dowodów, nie pomogły obrony z urzędu pp. dra E. Filimowskiego, dra Mandelbauma i dra Seinfelda, przysięgli wobec uwag prokuratora, radcy Kalitowskiego, nabrali przekonania — że dla braku „Domu poprawy i oświaty“ liczyć nie można na zmianę ich życia, że zatem, jeżeli nie im, to przynajmniej społeczeństwu zrobi się przysługę, usuwając ich na pewien czas z towarzystwa ludzi. Ława przysięgłych po części jednogłośnie, a po części większością głosów potwierdziła sześć pytań, orzekających winę podsądnych, a jedynie co do Karoliny Sikory przyjęła ława pewne złagodzenie. Trybunał pod przewodnictwem radcy Fettera skazał Jana Jakóbika i Józefa Matulę każdego na 2 i pół roku ciężkiego więzienia, z jednym postem co 14 dni; Józefa Płaczkowskiego, z uwagi, że podczas spełnienia zbrodni nie miał pełnych lat 14, skazał na najwyższą karę, kodeksem karnym objętą, tj. na 6 miesięcy ścisłego zamknięcia z ciemnicą raz w miesiąc. Nadmienić wypada, że tenże Płaczkowski, wypuszczony na wolność w czasie śledztwa, dla chwilowego braku dowodu, w trzy dni znów dostał się za kraty za świeżą kradzież, którą spełnił już jako pełnoletni, tj. 14 lat mający, za co trybunał skazał go na jeden rok więzienia. A więc tym sposobem odsiaduje on naraz dwie kary. Wreszcie Sikora otrzymała 3 miesiące zwykłego aresztu. Wyrok przyjęli wszyscy dość obojętnie z wyjątkiem Jakóbika, który nie mógł pojąć, dlaczego Płaczkowski, choć ukradł pugilares, otrzymał „tak małą karę, na którą nie przystaie“.

Ze Sokala donoszą nam: W nocy z dnia 12 na 13 bm., w Sokalu zdarzył się okropny wypadek. Wilk wpadł na przedmieście Zaburze i na podwórzu, gdzie odbywało się wesele, pokaleczył cztery osoby, a to trzech mężczyzn i jednę kobietę. Kobieta pokąsana przez wilka jest konającą. Oprócz tego porozdzierał wilk kilka psów, poczem ze Sokala uciekł do lasu gminy Bendruha, o milę od Sokala oddalonej, gdzie go gajowy dwoma strzałami ubił. Dzielnego gajowego poprzednio jednak wilczysko w twarz pokąsał. Zabitego wilka przywiózł gajowy do Sokala, a dokonana na nim sekcja przez weterynarzów miejskiego i powiatowego, wykazała wściekliznę.

N. Z

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Żółkwi, z grupy gmin miejskich, rozpisano na dzień 26 marca b. r.

Komitet wykonawczy Tow. zachęty przemysłu krajowego we Lwowie, powziął uchwały, tyczące się dalszego pozyskiwania członków i zbierania funduszów, utworzenia oddziału Towarz. w Krakowie i pierwszych kroków przygotowawczych, tyczących się właściwych celów Towarzystwa

Zabawili się. Estla Weiss, handlarz mebli na tandecie wraz z trzema innymi towarzyszami, zabawili się wesoło do późnej nocy w piwiarni. Nagle przyszła im ochota przesankować się trochę i w tym celu kelnerowi kazali sprowadzić sobie sanki. Dorożkarz jednak oświadczył, że wszystkich czterech nie zabierze. Wówczas energiczni goście pobili go i zrzucili z kozła, sami zaś zabrali sanki, jeździli niemi przez dwie godziny, poczem dopiero oddali sanki z koniem, ale tak okulawionym, że na dłuższy czas jest niezdolny do pracy. Dorożkarz leży chory z pobicia, które było jego całą zapłatą. Nie myślcie jednak, czytelnicy, że się to działo w cichym Krakowku, z takich rzeczy słynie tylko wielkomiejski bruk Lwowa.

Samobójstwo. W Jarosławiu zastrzelił się 13 b. m. z rewolweru podporucznik 40 pułku piechoty Rudolf Marcelli. Samobójca spędził poprzedni wieczór i część nocy na wesołej zabawie w gronie kilku kolegów, na drugi dzień zaś rano wstawszy z łóżka, napisał list do ojca, który mieszka w Pradze, poczem dwoma nabojami położył kres swemu życiu.

Pani Modrzejewska, po wypoczynku w Rzegocinie, w W. Ks. Poznańskiem, w majątku brata męża, p. Józefa Chłapowskiego, wyjechała na kilka tygodni do Włoch.

Sudermann w Paryżu. Sztuka Sudermanna „Gniazdo rodzinne“, we francuskiem obrobieniu zatytułowana „Magda“, została odegraną 13 lutego w paryskim teatrze *Renaissance*, będącym własnością Sary Bernhard. Według nadeszłych depesz, krytyka i publiczność przyjęły ją dość sympatycznie. Główne zainteresowanie budziło uplastycznienie na scenie francuskiej niemieckiego życia małomiasteczkowego. Treść sztuki przypomina tak nazwaną *Comèdie larmoyante*, uprawianą z powodzeniem we Francji przed 60 laty. *Gaulois* pisze: „Dramat jest oryginalnym i przedstawia życie realne.“ *Figaro* nadmienia, że dramat jest świetnie zrobiony i interesujący, przynosi zaszczyt scenicznej literaturze francuskiej, która natchnęła autora do jej naśladowania. *Journal de Dèbats* sprawdza, iż sztuka Sudermanna w połączeniu ze znakomitą grą Sary Bernhard, odniosła zupełny sukces. *Le Petit Parisien* znajduje, że wieczór przynajmniej dla Sary Bernhard był wielkim tryumfem. *Le Matin* rozbiera sztukę w następujących słowach: „Sudermann odgrzebał maniery Kotzebnego i szczęśliwie je odświeżył“. Po ostatniem zapadnięciu kurtyny, wbrew zwyczajowi nie wymieniono nazwiska autora i publiczność nie miała sposobności przyjąć go oklaskami. *L'Eclaire* pisze: „Magda“ jest sztuką tendencyjną, ale wygląda, jakby była dziełem zapóźnionego romantyka. Utwór nie ma żadnego znaczenia i nie można go brać na serjo. Sudermann potrafił naszych autorów przerobić. W dramacie nie ma ani jednej sceny, któraby nam nie przypominała wzorów francuskich“. *L'Intransigeant* interesuje się dziełem z powodu przedstawienia niemieckich obyczajów.

La Petite République robi tylko uwagę, że obok Sary Bernhard inni grający pozostali w cieniu.

Straty Chin. Bardzo interesującą statystykę szczegółów w teraźniejszej wojnie chińsko-japońskiej, do 20 grudnia włącznie, podaje dziennik japoński *Miyako Shimbun*. Od chwili wylądowania jenerała Othima w Chemulpo, to jest od 12 lipca r. z. Japończycy stoczyli 17 bitew i wszystkie z pomyślnym dla nich rezultatem. W tych walkach mieli 418 zabitych i 1665 rannych, a Chińczycy 6620 zabitych i 9500 rannych. Oprócz tego, zabrali Japończycy 1164 Chińczyków do niewoli. Zdobyli przytem: 607 dział, 7900 karabinów, amunicję wartości $12^1/_2$ miljonów franków, żywność i inne materjały za 5 miljonów franków, 268 koni, 3326 namiotów, 3 okręty wojenne, 21 innych narzędzi strzelniczych i t. d. Razem wartość wynosi $36^1/_2$ miljonów franków. Statystyka ta nie obejmuje jeszcze zdobyczy w Wei-hai-wei i w porcie Arthur.

Do bieguna. Posłuchajmy, co mówią o podróży do bieguna profesorowie, przyrodnicy. Motywów ich zapatrywań nie będziemy przytaczali, wystarczą wyroki:

Prof. L' Allemand: „Jabym zamarzł już w drodze; tam farby i ręce, zdolność do objęcia, wzrok marzną; cel osiągniętym być nie może“.

Prof. Blaas: „Nie ma tam czego szukać dla artysty; skarbnicą jest Południe“.

Prof. Eisenmeuger: „Wyprawa zakresu Sztuki rozszerzyć nie może; jedynie dla ilustracji może się przydać“.

Fischer: „Do Spitzbergu może Payer udać się sam, nie potrzeba wyprawy, a tam już cały krajobraz podbiegunowy się roztacza. Pastelami tam coś da się zrobić, nie zapuszczając się dalej. Ale Sztuka nic nie zyska, chyba może coś nauka, lubo fauna i flora są już znane. Wyprawa ta byłaby szalonym zbytkiem“.

Friedlaender: „Wyprawa jest bezcelowa; cały pomysł nic nie wart. Gdyby te koszta skapitalizować i na rzecz Sztuki użyć, możnaby ją na nogi postawić“.

Freschl: „Choćby też i można coś zajmującego dla Sztuki tam znaleść, to Payer już za stary na to; nie wierzę, żeby wyprawa przyszła do skutku“.

Groll: „Ładne przedsiębiorstwo zapewne, ale dziwaczne, potrzeby nie ma żadnej“.

Hofman: „Wystarcza osiąść w Hamerfest, albo w Nordcap, zgoła nie ma potrzeby puszczać się do morza Lodowatego. Cały olbrzymi aparat, to zbytek bezużyteczny. Można także studjować w Islandji, Grenlandji, stamtąd dałoby się przynieść cenne zdobycze artystyczne“.

Prof. Huber: „Dla Sztuki nie ma wyprawa żadnej wartości, tylko dla ilustracji“.

Merode: „Za te fundusze możnaby założyć w domu galerję Sztuki nowoczesnej; na wyprawę będą one poprostu wyrzucone. Payer chce malować w szklannej kabinie; ależ szkło odrazu lodem zajdzie, ani światła, ani tonu“.

Onken: „Cały pomysł jest zgoła bezwarunkowo niewykonalny, wyniki żadne, ofiary ogromne; jest to potworne naszej biednej Sztuce pół miljona zabrać, pod pozorem Sztuki, a bez celu“.

Petrovits: „Nie ma celu ani środków działania, mimo zużycia funduszów“.

Pochwalski: „Payer człowiek odważny, ale wyprawa żadnej nie ma dla Sztuki wartości“.

Ranzoni: „Żadnego celu i wartości; polowanie na efekty niedościgłe, które zresztą nikogoby nawet nie zajmowały“.

Prof. Boltzmann: „Cel badań fizykalnych, magnetycznych, elektrycznych miałby sens, ale dla Sztuki tam się puszczać, to nonsens“.

Dyr. Mojsisovicz: „Niewiele dni w roku można tam badać przyrodę, dla Sztuki nie ma tam miejsca“.

Prof. Tomaszek: „Dla geografji wyprawa ta już nie ma wartości. Badania bez wyprawy można robić w Grenlandji. My mamy u siebie jeszcze wiele do badania; Albanja, Dalmacja, kotlina morza Śródziemnego, Azja mniejsza, wschodnia droga do Chin i Japonji, to bliskie i potrzebne cele.“

Prof. Suess jeden jedyny oświadcza, że każde idealne dążenie należy popierać.

James Wanter, profesor meteorologji w Londynie, który bawi w Wiedniu: „Wyprawa, własny okręt, to absurd, dzika, niedonoszona idea; przy jednym i dwóch stopniach zimna już ani pisać, ani malować nie można. Najwytrwalsi z sił opadną i cały cel wyprawy im zobojętnieje. Jest to zbrodnia niemal bajeczne sumy wyrzucać, życie ludzi ryzykować... dla kilku obrazów, jako najwyższego celu. W ogóle wyprawa pod biegun już nie jest potrzebna.

Jeżeli się komu kiedy nawet uda biegun przepłynąć, droga tamtędy nigdy otwartą nie będzie. W znanym świecie można i należy odkrywać, poprawiać, stwarzać, nie marnować siły na dziwactwa“.

Cóż wy na to, czytelnicy?

Bójka w parlamencie. W Izbie reprezentantów Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, jak już wspomniały depesze, przyszło między dwoma posłami do bójki. Deputowany Breckenridge z Kentucky wszczął spór z dep. Heardem z Missouri o uchwałę... porządku dziennego. W sprzeczce Breckenridge nazwał Hearda „psem wściekłym i impertyneckim“. Na co Heard odparł: „Jesteś kłamcą!“ Ponieważ zaś każde przezwisko w Ameryce uchodzi, z wyjątkiem jedynie „kłamca“, uważanego tam za najobraźliwsze, więc dep. Breckenridge pomścił obelgę uderzeniem w twarz kolegi Hearda. Ten nie chciał pozostać dłużnym i wszczęła się walka na pięści, której przyglądała się cała Izba i galerja. Przewodniczący Crisp polecił wyprowadzić obu walczących, którzy jednak dalej bili się w korytarzu, przyczem Breckenridge częstował nawet tych kolegów, którzy chcieli walczących rozbroić. Po chwili dłuższej obaj deputowani wkroczyli do sali i usprawiedliwiali się wzajemnie przed izbą ze swego zachowania. *All right!*

W Monachjum zakończył życie książe Wolfgang najmłodszy syn księcia Ludwika, a zgon ten dał powód do pogłoski, że książe nie umarł śmiercią naturalną. Gazety niemieckie zaprzeczają wieściom tym stanowczo i objaśniają, że książe już od siódmego roku życia zapadał niejednokrotnie na zapalenie nerek i wogóle stan jego zdrowia był przedmiotem nieustannej troski dostojnych rodziców. Zapalenie nerek było też powodem śmierci księcia, która, jak zwykle w takich razach, nastąpiła bardzo szybko. Księżę powrócił od babki będąc zupełnie zdrowym, gdy naraz uczuł tak dotkliwe bóle, że musiał się położyć. Zawezwani lekarze stwierdzili zapalenie nerek, a nazajutrz wieczór książe już nie żył. Ten szybki przebieg choroby dał powód do niedorzecznej pogłoski.

Królowa angielska spodziewana jest w Cimiez pod Nizzą d. 10 marca; z powodu mrozów, jakie w Anglji panują, monarchini zamierzała wyruszyć na południe już w połowie b. m., ale wobec surowej zimy, która w tym roku nawiedziła także Rivierę i Włochy, wyjazd swój odroczyła. Cały hotel de Cimiez został już odpowiednio dla królowej urządzony, a ponieważ ogród hotelowy nie jest bardzo duży, przeto połączono z nim cały szereg ogrodów sąsiednich.

Repertoar teatralny. W sobotę 16 b. m. „Mąż w powijakach“, komedja w 3 aktach Antoniego Siemaszki (nowość). W niedzielę 17 b. m. „Lysistrata“ czyli „Wojna i Pokój“, komedja w 4 aktach podług Arystofanesa, napisał Stanisław Koźmian, z prologiem przez NN. występ p. Antoniny Hoffmann. W poniedziałek 18 b. m. „Mąż w powijakaah“ po raz drugi. We wtorek 19 b. m. drugi koncert Aleksandra Bandrowskiego, tenora Opery w Frankfurcie nad Menem.

Nekrologja. Katarzyna z Hajdów Siekierska, lat 72, zmarła w Krakowie 14 b. m.

HUMOR.

Opowiem państwu pyszną przygodę, jaką miałem na polowaniu. Idę sobie lasem, patrzę, szarak przykucnął w kotlinie i uszami strzyże. Podchodzę bliżej, a on nic. Staje na łapy, otwiera pyszczek, wytrzeszcza oczy. Ja, łap za torbę! Ba! ani jednego naboju, wszystkie wystrzelane. Co tu począć? Zostały mi w torbie tylko dwie suche kiełbaski. Nie namyślając się tedy, biorę i nabijam niemi strzelbę. Mierzę i paf w łeb szaraka. Patrzę znowu aż tu mój szarak fajtnął, zerwał się i dalej w nogi. Ja za nim. Co powiecie państwo, siedzi sobie kanalja na miedzy i najswobodniej chrupie moje kiełbaski. Cóż się pokazało? Oto gdy szarak pysk otworzył, ja mu buchnąłem wprost w niego kiełbaskami. On je wtedy schwycił zębami i pobiegł szukając dogodnego miejsca na śniadanie. Powiadam państwu, tak mię tem ubawił, że mu darowałem życie.

Mówiono wciąż o Iksie, że go przyszłość czeka,
Choć był to pośród kalek, niezwykły kaleka,
Nie ślepy, nie kulawy, jak inni kalecy,
Lecz głowę miał w Krakowie, a zaś w Wiedniu—plecy!

OSTATNIA POCZTA.

Cesarz złożył wczoraj przed południem wizytę cesarzowej Eugenji, a następnie przyjął na audjencji byłego angielskiego wojskowego pełnomocnika w Wiedniu, Keithfrasera. Po południu udała się cesarska para bez orszaku do klasztoru Anuncjaty i powróciła o godzinie wpół do 6-tej, witana z uszanowaniem przez ludność. Cesarz będzie w najbliższych dniach oglądał fort Montagel.

W Insbrucku, na onegdajszem posiedzeniu Sejmu, toczyła się dyskusja nad sprawą abstynencji włoskich posłów w południowym Tyrolu. Zabierali głos posłowie: Grabmayer imieniem liberalnego stronnictwa i Kathrein imieniem konserwatystów, wyrażając ubolewanie z powodu abstynencji włoskich posłów. Namiestnik zauważył, że żądania Włochów sięgają zbyt daleko i że jest rzeczą wątpliwą, czy utworzenie odrębnych instytucyj dla włoskiego Tyrolu byłoby pożądane. Marszałek krajowy zamknął sesję okrzykiem na cześć cesarza.

Na posiedzeniu Akademji Umiejętności w Stokholmie szwedzki aeronauta, André, składał szczegółowe sprawozdanie o przedłożonym przez siebie projekcie przedsięwzięcia podróży do bieguna północnego za pomocą balonu. Ze względu na pomyślne okoliczności, jakie przedstawiają strony podbiegunowe dla żeglugi powietrznej i ze względu na dzisiejszą bardzo rozwiniętą technikę aeronautyczną, balon, któryby się wzniósł w Spitzbergen, mógłby odbyć podróż do bieguna północnego w przeciągu dni trzydziestu. Koszta takiej podróży wynosiłyby około 130.000 koron.

Według doniesienia dzienników rzymskich, został Giolitti wezwany przed sąd z powodu rozmaitych oskarżeń, podnoszonych przeciw niemu w sprawie kradzieży dokumentów. W razie, gdyby Giolitti nie chciał się stawić, zostanie nam wydany rozkaz aresztowania.

Pierwsze posiedzenie Izby panów odbędzie się we środę dnia 20 b. m. o godzinie 12 w południe. Na porządku dziennym wybory uzupełniające do komisyj.

Z powodu pobytu cesarza Franciszka Józefa na Cap-Saint-Martin, w odpowiedzi na artykuł *Pester Lloyda*, pisze paryski *Figaro*: „Jeżeli cesarz austrjacki z przyjęcia na granicy był zadowolony, to jeszcze większą sprawi mu to przyjemność, gdy zobaczy, jak jest sympatycznie widziany i z wysokim szacunkiem traktowany przez wszystkich Francuzów. Z ust naszego ambasadora mógł się o tem dowiedzieć, że chociaż Francuzi nie ufają trójprzymierzu, ale osobę cesarza Franciszka Józefa otaczają poważaniem za jego lojalność i zacność charakteru. Francja jest przekonaną, że nie ma w nim wroga osobistego i dyplomacja francuska ma do zapamiętania, iż w ciężkich chwilach otrzymywała od niego mądre i przezorne rady i wskazówki“.

Stały korespondent *Koeln. Ztg* w Petersburgu donosi, że car przechylił się na stronę Nelidowa, którego odwołanie było już postanowionem. Chce on w dalszym ciągu trzymać się tej samej polityki wobec Austrji i Niemiec, co jego ojciec i wszelkie pogłoski o pewnych zmianach w trójprzymierzu, nie mają żadnej podstawy.

Większość komisji parlamentu belgijskiego której oddano sprawę Konga do rozpatrzenia jest za aneksją. Jeżeli komisja zgodzi się na objęcie Konga przez Belgję, natenczas i parlament pójdzie za jej zdaniem.

Jak *Daily-News* donosi z Konstantynopola, w dniu 12 lutego zebrali się przedstawiciele wielkich mocarstw, celem omówienia kwestji co do zabezpieczenia spokoju publicznego na Pera i w Stambule. Uchwalono zawezwać Portę do przedsięwzięcia najsurowszych środków. W ostatnich czasach przyszło już do tego, że żołnierze napadali kobiety europejskie i żadna z nich nie ośmiela się wyjść wieczorem na ulicę.

Według telegramów prywatnych, cała flota chińska, zebrana w porcie Wei-hai-wei, poddała się już Japończykom, którzy przyjęli warunki admirała chińskiego. Zdaje się, że do kroku rozpaczliwego zmusił Chińczyków zupełny brak amunicji.

Z tego, co piszą dzienniki angielskie, zdaje się wynikać, że Chiny nie chcą zrywać z Japonją nawiązanych już rokowań pokojowych, lecz, że w miejsce posłów dotychczasowych, których cesarz odwołał, postanowił on wysłać ludzi zupełnie innych, a między nimi także sławnego wicekróla Li-chung-czanga.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 16 lutego (rano). *Wiener Ztg* ogłasza: Docent Trzebicki w Krakowie otrzymał tytuł nadzwyczajnego profesora; prof. Odrzywolski mianowany przełożonym oddziału budowniczego szkoły przemysłowej w Krakowie.

Wiedeń 16 lutego (rano). Według wiadomości z Arco, stan zdrowia arcyksięcia Albrechta polepszył się nieco.

Graz 16 lutego (rano). Sejm uchwalił rezolucję przeciw słoweńskiemu gimnazjum w Cyleji.

Zofja 16 lutego (rano). Cankow proponuje księciu rozwiązanie Sobranja i wysłanie do cara deputacji z prośbą o uznanie z warunkiem, że Rosja kierować ma zewnętrzną polityką Bułgarji.

Berlin 16 lutego (rano). Dyskusja nad polską kwestją w Sejmie wywarła, według dzienników, wrażenie, że nastąpił znów u rządu i dworu zwrot antypolski; nawet centrum bardzo słabo tylko popierało polskich mowców.

Tokio 16 lutego (rano). Stwierdza się wiadomość o kapitulacji Chińczyków. W Wei-hai-wei twierdza, okręty, broń zostały wydane.

Budapeszt 15 lutego (po połud). Z prowincji nadchodzą znowu wiadomości o rozruchach socjalistycznych. Przedsięwzięto aresztowania.

Budapeszt 15 lutego (po południu). Z autentycznego źródła zapewniają, że kolej żelazna na Łomnicę w Tatrach jeszcze tej wiosny będzie ukończoną i w lecie do użytku turystów tatrzańskich oddaną.

Belgrad 15 lutego (po poł.) Według doniesień dzienników, uchwaliła Rada ministrów mobilizację pięciu regimentów nad granicą południową celem wzmocnienia garnizonów w Zajcar, Usica, Jagodyna i Arangyelovac.

Jako powód tego rozporządzenia wymieniają jedni ruch rewolucyjny szerzący się między mieszkańcami wymienionych obwodów, inni zaś uważają jako przyczynę koncentrację wojsk tureckich.

Berlin 15 lutego. Wniesiony do parlamentu wniosek bimetalisów, żądający zwołania międzynarodowej konferencji monetarnej, liczy 164 podpisów.

Berlin 15 lutego. W przyszłym budżecie pruskim przeznaczone będą znaczne sumy na rozszerzenie kredytu dla rolnictwa. W sferach parlamentarnych nie wierzą wszelako w skuteczność prac Rady stanu. Rząd, zwołując ją, chciał dać agrarjuszom dowód swej dobrej woli. Również nie ma widoków powodzenia akcja, rozpoczęta w kołach agrarnych na rzecz zwołania konferencji monetarnej dla uregulowania waluty. Kanclerz Hohenlohe zajmuje wobec tych projektów stanowisko równie odporne, jak hr. Caprivi.

Paryż 15 lutego. Ekskapitan Dreyfus, przewieziony na wyspę Ré, traktowany jest tam wciąż jeszcze jako więzień polityczny i trzymany w odosobnionej celi. W początkach marca ma on być przewieziony do Kajenny. Pani Dreyfus nie będzie mogła odwidzić męża.

Petersburg 15 lutego. Mówią tu, że dowodzący wojskami okręgu wojennego wileńskiego, Orżanecki, zostaje mianowany członkiem Rady państwa.

Petersburg 15 lutego. Rada miejska petersburgska uchwaliła podjęcie u rządu starań o niezwłoczne rozpoczęcie budowy kolei od Petersburga do Wołogdy dla połączenia z Syberją. W przeciwnym bowiem razie konkurencja Moskwy i innych portów zagraża Petersburgowi zupełnym upadkiem handlowym.

Teheran 15 lutego. Przybyło tu nadzwyczajne poselstwo jenerała Kuropatkina.

Londyn 15 lutego. Chiński admirał Ting oddał Japończykom ostatnie okręty i łodzie pod Wei-hai-wei. Renta japońska poszła ogromnie w górę. Obliczają zyski na 40 miljonów frank.

Wiedeń 16 lutego. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 415·12 Laenderbank 286·30, Staatsbahn 398·87, Lombardy 106·50.

Gospodarstwo i handel.

Ogłoszenie konkursu. Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, zawiadamiając, że tegoroczny kurs nauki w szkole chmielarstwa w Staremsiole koło Lwowa otwarty zostaje, jak r. z. w ten sposób, aby uczniowie tej szkoły wychodzili z niej bezpośrednio przed chwilą, w której zaczyna się uprawa chmielu i żeby prócz tej uprawy mogli nabyć podczas nauki w szkole jeszcze dalszych wiadomości w innym zawodzie, któryby ułatwił im uzyskanie posady choćby w mniejszych chmielarniach. W tym celu ogłasza komitet konkurs na miejsca bezpłatne (stypendja) w tej szkole, pod następującemi warunkami: 1) W szkole chmielarskiej w Staremsiole będzie oprócz chmielarstwa udzielaną praktyczna nauka rzemiosł, a to: rymarstwa, kołodziejstwa i zwykłego koszykarstwa; 2) każdy uczeń będzie obowiązany do wyuczenia się oprócz chmielarstwa jednego z powyższych rzemiosł, które według własnego upodobania sobie wybierze; 3) Cały knrs nauki trwać będzie 11 miesięcy i zaczyna się stale 1-go kwietnia 1895, kończy zaś z ostatnim dniem lutego 1896 r.; 4) jak w roku zeszłym, tak i na rok bieżący przeznacza komitet dla niezamożnych kandydatów ośm stypendjów (4 państwowe a 4 krajowe) w wysokości po 100 złr. Stypendja te starczą na całkowite utrzymanie ucznia przez czas pobytu w szkole. Pierwszeństwo będą mieli uczniowie, którzy roku zeszłego kursu słuchali, a należytej wprawy na samoistnych chmielarzy jeszcze nie nabyli, następnie kandydaci, którzy już pracowali w zawodzie ogrodniczym. Pożądaną też jest rzeczą, aby kandydaci umieli czytać i pisać. Naukę powtarzania, szczególniej rachunków, pobierać będą uczniowie w niedziele, święta i dnie slotne. Uczeń stypepdysta winien jest: a) mieć najmniej skończonych lat 18; b) zaopatrzyć się w potrzebną odzież i bieliznę, jakoteż pościel; c) wykonywać wszelkie roboty ręczne, wskazane mu przez instruktora, lub jego zastępcę, na chmielniku szkolnym bez wynagrodzenia. Za roboty zaś, wykonywane na chmielarniach właściciela Staregosioła, pobierać będzie odpowiednie miejscowym stosunkom wynagrodzenie, które w ciągu lata 30—35 złr. wyniesie Połowa tegoż wynagrodzenia służyć ma na uzupełnienie stypendjum, względnie na potrzeby ucznia w czasie nauki, druga zaś połowa przechowaną będzie w kasie szkolnej i wydaną mu zostanie przy ukończeniu szkoły; 5) do szkoły mogą być przyjęci i niestypendyści za opłatą 12 złr. miesięcznie za wikt, mieszkanie i naukę; 6) podania, zaopatrzone metryką i świadectwem dotychczasowego zajęcia (względnie też świadectwem szkolnem, jeżeli petent ma takowe) wnieść należy do komitetu gal Tow. gospodarskiego (ul. Słowackiego l. 8) — franco, najdalej do dnia 10 marca b. r., przyczem wyraźnie nadmienić należy, czy w razie nieotrzymania stypendjum kandydat zechce wstąpić do szkoły na własny koszt.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 15 lutego.

W handlu zbożowym stała tendencja zaczyna się ustalać, gdyż o ile zmniejsza się zaofiarowanie, o tyle wzmagają się potrzeby, tak, że kupujący, chcąc je zaspokoić, muszą się godzić na podniesione żądania sprzedających. W tych warunkach targ dzisiejszy odbył się w usposobieniu wcale dobrem. Ceny pszenicy i żyta podniosły się znowu, a szczególnie pszenica, która mało się pojawia, była przedmiotem ożywionego popytu. Jęczmień przy słabym odbycie nie doznał jednak dalszej zniżki. Owies trzyma się w cenie.

Płacono: pszenicę białą 7·25 do 7·50 złr.; czerwoną 7·15 do 7·45 złr.; żołtą 7·15 do 7·45 złr.; żyto 5·70 do 6·20 złr.; jęczmień browarny 6·— do 6·50 złr.; na kaszę 5·— do 5·20 złr.; owies 5·50 do 6·10 złr.; rzepak —.— do —·— złr., koniczyna czerw. 40 do 70 złr., biała — do — złr.; tymotka 25·— do 35·— złr.; wyka 5.50 — 6·— złr.; bób 5·20 do 5·35 złr. Wszystko za 100 kilogramow.

Przyjechali do Krakowa.

Hotel Drezdeński. S. Helma z Berna M. M. Masul z Pesztu. Wł. Brakiewicz z Barbarówki. M. Lichteneger z Biały. S. Zaleski z Rossji. S. End z Wiednia. M. Masson z Granicy.

Hotel Saski. H. Dolański z Grębowa. R. Ricke z Bremy. St. Bogiński z Warszawy. F. Paschalisowa z Dąbrowy. G. Tollenhals z Pesztu. H. Bérte z Wiednia. J. Cimer z Wiednia. E. d'Arragon z Berlina. A. hr. Ponińska z Małaszowa. A. Günther z Facmiech. St. hr. Moll z Witebska. St. Boniecki z Warszawy. J. Biernawski z Siedlec. A. Bocheński z Tuszowa. E. Csernyci z Trjestu. L. Lichtenstein z Czech. A. Paszkiewicz ze Lwowa. H. Paszkiewicz ze Lwowa. H. Negroni z Warszawy.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o godz. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skarga** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa zi zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dni powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dni nie przypadają święta.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia**: 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud. 0 w. — **Do Warszawy**: 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej**: 8·40 r., 7·05 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Chabówki** 8.25 r. **Do Wieliczki**: 12 w poł 8·10 w., — **Do Rzeszowa**: 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w — **Z Wiednia**: 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. — **Z Warszawy**: 9·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·3‹ . **Od Suchej**: 6·05 r. 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 8· w w. Od 25 czerwca do 15 września. — **Z Chabówki** 7·4020 **Z Wieliczki**: 8·05 r., 6·49 w. **Z Rzeszowa**: 8·55 r.

Czas środkowo europejski

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 15 lutego — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	102 15	Anglobank	183 15
Renta austr. srebrna	102 25	Union	327 75
Renta austr. 4% złota	125 85	Bankverein	161 25
Renta austr. 4% koronowa	101 20	Akcje Länderbank	286 10
Akcje bank. aust.-w.	1108	„ kol. Kar. Lud.	220 —
„ kredytowe	414 50	„ „ lwowsko-czerniow.	309 50
Londyn	124 25	„ „ południ.	106 50
Napoleony	9 84½	Elbenthal	279 —
Dukaty	5 84	Nordbahn	3480
Marki	60 62½	Staatsbahn	399 12
4% Renta węg. kor.	99 45	Alpin	91 40
4% „ „ złota	124 70	Akcje tytoniowe	241 25
Losy prem. węg.	162 —	Ruble	133 —
Losy tureckie	73 60		

Berlin 15 lutego.

Banknoty austr.	164 60	4% Listy likw. pols.	67 50
Krótki Wiedeń	164 55	Renta włoska	89 37
Banknoty ros.	219 65	Akcj. austr. kred.	252 12
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	219 50

Obiady i kolacje zdrowe, smaczne, w abonamencie i na porcje, **Edmunda Klimka** w Krakowie przy Linji A — B.
poleca kuchnia handlu

Największy skład maszyn do szycia wyłącznie systemu Singiera
Józefa Iwanickiego następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25.



Kraków, Rynek, Nr. 25

Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10% taniej.



K. Knoreck i Spółka w Krakowie ulica Florjańska l. 23 POLECA

wszelką
DZICZYZNĘ
Bulion

własnego wyrobu. **Kompoty rozmajte** oraz **owoce** krajowe i południowe.

największy i jedynie fachowy
SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
M. Niemetz, mechanik

Kraków, Sukiennice Nr. 30.



Maszyny Singiera od 25 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej. Magazyn założony w 1873 rokn.

TEATR MIEJSKI w Krakowie.

W Sobotę dnia 16 Lutego

Mąż w powijakach

komedja w 3 aktach Antoniego Siemaszki.

(Nowość!!!).

Początek o godz. **7**, koniec o **10** wieczorem.

Kasa otwarta od godz. 9 — 1 i od 3—8 wieczorem.

Restauracja ALEKSANDRA
(HOTEL SASKI).

MENU.

Sobota. Śniadanie za 1 złr.

Barszcz. Buljon. Majonez z sandacza. Pâté de fois gras de Strasburg. Omlet au lard. Rumsteek rôti. Timbale Milanaise. Fillet à la Rossini. Nóżki cielęce sos piquante. Fricandeau cielęce sos tomate. Pularda braisée. Zając. Ser. Kawa.

Kolacja za 1 złr.

Sałata de Volaille. Jajka farcis au gratin. Pâte de fois gras pe Strasburg. Mięso na zimno sos tartare Kotlety de pore sos ravigote. Filet a la Bernaise. Szynka z groszkiem. Escalopes cielęce z szampionami. Sandacz frite. Indyk. Kwiczoły. Ser. Kawa.

Odznaczone medalami z wystaw krajowych i listami pochwalnemi



Założone w roku 1882 w Korczynie obok Krosna



JEDYNIE 1597

Pierwsze Towarzystwo Tkaczy
pod opieką św. Sylwestra

poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **drelichy** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i. t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco.

Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że tu w Korczynie nie ma żadnej fabryki tkackiej, tylko wzorowy warsztat tkacki, o 20 warsztatach, ściśle związany z Towarzystwem tkackim pod opieką św. Sylwestra. **DYREKCJA.**

Skład główny na Kraków w Bazarze wyrobów krajowych gminy Miasta Krakowa.

„Aby zamówienia wystosowane czy to listem czy korespondentką doszły do źródła, uprasza się o dokładny adres; *„Towarzystwo tkaczy pod opieką św. Sylwestra* w Korczynie obok Krosna“

Zniżone ceny
barszczów filtrowanych

z dniem 1-go lutego b. r. a mianowicie:

owsiany barszcz (żur) litr 3 ct., naturalny burakowy barszcz litr 3 ct., czysto żytni litr 2 ct.

Polecam łaskawym względom Paniom Gospodyniom z uwagą, iż barszcze te są naturalne, niczem niezaprawiane i zdrowotne, co dzień świeże, dostać można w umyślnie ustawionym kramie **przy placu Szczepańskim**, odznaczającym się wyraźnemi napisami w tymże kramie **„Barszcze filtrowane zdrowotne“**, — tudzież **przy ulicy Siennej w sklepiku pani Madejskiej, obok jatek Dominikańskich**, w sklepie spożywczym **P. Knapowskiej i Sp. przy ulicy Basztowej Nr. 19.**

„UNIO CATHOLICA“

Tow. Wzajemn. Ubezp. od ognia, gradobicia i dzwonów od wszelkich uszkodzeń. (Dyrekcja w Wiedniu) otworzyło:

Reprezentację na Galicję, Szląsk i Bukowinę w Krakowie, ul. Szpitalna L. 20,

naprzeciw Kasy Oszczędności.

Zastępcy na prowincję poleceni przez Duchowieństwo, pożądani.

CONIAK

specjalna francuzka marka, wyśmienity gatunek, faseczka 4-ro litrowa złr. 5·20. karton z 2 oryginalnemi flaszkami po 3/4 litr złr. 3·30.

Londyńska kawa

1564 palona i mielona z odłamków najlepszych sort kawy, jak: Ceylon, Jawa, Dominge, Guatemala i t. p. aromatyczna i silna, jedna puszka blaszana 4 kg. czystej wagi wewnątrz złr. 3·80.

Wszystko za pobraniem pocztowem oclone i opłacone do wszystkich miejsc Austryi-Węgier, wysyła

R. MAITI
w Capodistryi.

Trzy pokoje

z kuchnią na II-giem piętrze w domu Nr. 10 przy ulicy Sławkowskiej każdego czasu do wynajęcia.

SKLEP

w tymże domu od ul. św. Tomasza od 1 kwietnia 1895 r. do wy- 1—3 najęcia. 1641

Osoba

uzdolniona w krawieczyźnie życzy sobie znaleść pracę w domach prywatnych w mieście lub na wsi. Wiadomość ul. Łobzowska L. 13, 1—2 drzwi Nr. 5. parter 163?

Poszukuje się

POKOJÓWKI, NIEMKI,

1—3 **zaraz.** 1638

Zgłoszenia przy ul. Wiślnej Nr. 5.

KONFISKATA

powieści J. Rogosza

Motory Życia

została zniesioną.

W skutek tego tę niepospolitą powieść Józefa Rogosza

Motory Życia

można nabyć we wszystkich księgarniach po 2 złr. 80 cent. za 2 tomy.

Jan Czaiński
1635 1—10 *wydawca.*

Po cenach warszawskich nowo otworzony

Skład Herbaty

1517 Karawanowej Kjachtyńskiej z Syberji, firmy **„TSIN—ŁUN“**

Zastępca i właściciel sklepu

Józef Rybicki

Kraków, ulica Florjańska Nr. 28.

Dom piętrowy
do sprzedania

pod kościołem św. Sylwestra na Zwierzyńcu, o dziesięciu ubikacjach, piękny widok na Kraków, na hipotece może pozostać 2.000 złr. na $5^1/_2$%, na 25 lat spłaty. Dom Nr. 177. — Cena kupna na miejscu pomiędzy godz. 2—3.

Poszukuje do kupna

MAJĄTKU ZIEMSKIEGO

1601 średniej wielkości. 1—2

Zgłoszenia z dokładnym opisem, podaniem ceny i bliższych warunków, łaskawie proszę nadesłać z wykluczeniem wszelkiego pośrednictwa pod adresem: **„A. B.“ Skołyszyn** poste restante.

Wdowa,

w średnim wieku, poszukuje miejsca każdego czasu, na wieś do gospodarstwa, lub za panną służącą.— Adres: Poste restante **L. S.** p. Jodłownik. 1628

MIESZKANIE

frontowe, widoczne, suche i ciepłe, a dla osób starszych samotnych, może być wikt, opieka i towarzystwo za mierną cenę. Wiadomość w Administracji „Głosu 1633 Narodu“. 2—2

Stracono wczoraj

zegarek złoty

z monogramem J. D., z łańcuszkiem złotym i brelokami. Uczciwego znalazcę uprasza się o odniesienie **za nagrodą** ulica 2—3 Wolska Nr. 4. 1634

MŁODA PANIENKA

(chrześcijanka),

władająca językiem polskim i niemieckim, **znajdzie zajęcie.** Informacji udziela **Główna Ajencja dzienników i Ogłoszeń** Plac 1621 Marjacki L. 2. 3—2

Leśnictwo Zassów

6—6 **pod Czarną** 1585

(op. Zassów, st. kolei i tel. Czarna)

rozsyła za pobraniem pocztą lub koleją **niżej podane nasiona.**

Cena za 1 funt=50 dkgr.

Jodła 65% — 45 ct., modrzew 50% — 75, sosna zwyczajna 80% — 2·10, sosna czarna 70% — 1·50, świerk 80% — 75, akacya 35, buk 30, brzoza 25, głóg na żywopl. 20, grab 25, jarząb 25, jawor 25, jasion 20, klon 25, olcha czerwona 35, orzech czarny amerykański. 40, róża dzika 50, wiąz 40, żarnowiec 45, lilak = bez turecki w 3 kolorach za dekagram 20 ct.

Szczegółowy cennik drzew leśnych, ogrodowych, krzewów i roślin pnących na żądanie **odwrotną pocztą.**

Według metody ś. p. męża mego udzielam 1536

lekcji tańców

prywatnie i w własnem mieszkaniu, przy placu Szczepańskim l. 9.

JÓZEFA EKEROWA

Westalka.

1612 Ruszt zamknięty spalający dym o nieustającym żarze i regulowanem cieple. Wstawia się do kominka lub w otwór wycięty w ścianie pod kominem lub w otwór wycięty w piecu, 50 cm. szeroki, 55 cm. wysoki. Spala na dobę od 5—10 kilogr. węgla, koksu lub antracytu. Jedyny system opalania, hygieniczny, wygodny i tani. Patent Spółki Francusko-Polskiej. Cena 20 złr. Adres zamówień: Ekspedycja „Westalek“ w hucie Arcyks. Albrechta. Górka węgierska, lub u zastępcy C. Porawski. Miejsce udzielającego wszelkiej informacji i cennik.

HANDEL KORZENNY

z wyszynkiem wina i sprzedażą nafty, istniejący od lat 10 w bardzo handlowej i ożywionej miejscowości przy Krakowie, jest pod korzystnemi warunkami **zaraz do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u Naczelnika gminy Półwsie Zwierzynieckie N. 24. dom Wgo Wernera. 1640 1—2

FIRMA

K. OKOŃ

Pierwszy największy

SKŁAD NAFTY

z własnej kopalni, istniejący od lat 26, posiada naftę prz-wyższającą pod względem **dobroci** wszystkie dotąd znane gatunki nafty, a za kupioną naftę w magazynach firmy naj-zupełniej **porecza,** oraz powołuje się co do **dobroci** na świadectwo władzy miejscowej, czuwającej nad **bezpieczeństwem** Publiczności i poleca **doskonałą** naftę po możliwie **najniższych eenach.** 1615 3—3

Antoni Rozmanit Kraków

FABRYKA PAROWA

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem.

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. Ministerstwa 8 52 handlu i rolnictwa. 1462

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach). — Surogat Kawy w szklankach. — Kawę śrutową francuską Rozmanit .. — Cykorję krakowską gorzką. — Kawę figową. — Cykorjową Kawę perłową (Nowość). — Kawę krakowską w skrzyneczkach, wyborową. — Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich.

— Do nabycia we wszystkich handlach. —



Senzacyjny najnowszy wynalazek!

Pneumatyczna ręczna maszyna do prania
„UNDINE“

Patent austrjacki l. 2034. patent węgierski l. 1046. **Cena złr. 3·50.** (Za nadesłaniem złr. 3·90 dostarcza się takową do każdej stacji pocztowej opłacona).

Ten aparat czyści bieliznę w najkrótszym czasie lekko, w sposób zupełnie tejże nieszkodzący, o czem naocznie się przekonać można przy publicznych praniach próbnych, które się odbywają 3 razy w tygodniu, a mianowicie: w poniedziałki, środy i soboty od godz. 10—12 przed południem, w składzie maszyn i przyborów technicznych **F. LORDA w Krakowie,** ulica Grodzka L. 43. gdzie się też znajduje główny skład tych maszyn. 1627 2—26

Wieszadła

po 10 centów sztuka, sprzedaje Bazar kraj. i firma Reim i Friedrich Rynek gł., Linja A-B.